Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

40M

Prenumerata wynosi w Krakowie **miesięcznie** mk 1200, z odnoszeniem do domu mk 1300, zamiejscowa mk 1300, zagranicą mk 1.600.

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Nr. 194. — Rok V. Kraków, środa 19 lipca 1922 r. Red. naczelny KRZYWY ANTONI

Łatanie butów w Sowdepii.



Obywatele sowieckiej Rosyi doszli po kilku latach błogosławionych rządów Lenina i Trockiego do tego, że albo wcale nie chodzą (o ile umarli z głodu lub zostali rozstrzelani) albo też chodzą bez butów. Ten drugi wypadek trafia się bardzo często, częściej może niż pierwszy. Do arystokracyi zaliczają się ludzie, którzy mają choć dziurawe buty na nogach. W każdem państwie „burżujskiem", takiem n. p. jak Anglia, Francya, a nawet Polska, obywatel przeciętny rozporządza przynajmniej dwoma parami butów. Chodzi w jednej, drugą daje do naprawy. W Sowdepii jest to niemożliwe z tego względu, że tam wyjątkowo tylko mają niektórzy szczęśliwcy jedyną parę butów. Otóż wytworzył się specyalny przemysł uliczny, mający umożliwić takiemu „kapitaliście" naprawę owej jedynej pary obuwia na poczekaniu. Gość poprostu stawia nogę na „warsztacie", a szewc zeszywa mu na poczekaniu wszelkie defekty. Gość, zapłaciwszy z lekkiem sercem dwa miliony rubli za tę operacyę, rusza dalej, spoglądając co chwilę na swe odnoża, czy połatane obuwie już się nie rozlazło i czy u najbliższego szewca ulicznego nie będzie trzeba połatać je na nowo.

Dookoła przesilenia.

Od dwóch dni jest Warszawa w całem tego słowa znaczeniu **odcięta** od kraju. Połączenia telefoniczne **z Krakowem, Lwowem Łodzią**, a od wczoraj nawet **z Katowicami**, są zerwane, tak, że ani urzędowa agencya telegraficzna PAT, ani Agencya Wschodnia nie przynoszą szczegółowych informacyi o przesileniu rządowem, którego rozwikłania oczekuje kraj cały z olbrzymiem napięciem. Na podstawie zaś okruchów wiadomości, jakie owe agencye przynoszą, trudno złożyć sobie jasny obraz, tem bardziej, że sprawy przesileniowe odznaczają się kalejdoskopową zmiennością, że każda godzina niemal przynosi nowe wiadomości i zmiany. Z wyż wymienionych także powodów nie jesteśmy w stanie dać telegramów własnych od naszego sprawozdawcy sejmowego.

Jakież są jednak owe okruchy wiadomości, podane przez nasze agencye?

Dowiadujemy się z nich, że

Naczelnik Państwa powrócił wczoraj z Brześcia Litewskiego, gdzie brał udział w uroczystościach dywizyi syberyjskiej. Po przybyciu wysłuchał raportów kancelaryi cywilnej w sprawie sytuacyi politycznej oraz zakomunikowano mu stanowisko stronnictw umiarkowanych, z jakiem stronnictwa owe wystąpiły w swojej **sobotniej enuncyacyi**, której tekst podaliśmy w całej rozciągłości w numerze niedzielnym. PrzPypominamy, że treścią owego komunikatu jest stwierdzenie, iż

skoro komisyi głównej przypadł w udziale obowiązek desygnowania premiera głosami stronnictw większości, nie może być próżni, lecz musi powstać rząd na podstawie tejże desygnacyi.

Niezależnie od utworzenia gabinetu stronnictwa większości, nie chcąc doprowadzić do absolutnego konfliktu z Naczelnikiem Państwa, który kwestyonuje wogóle prawo Komisyi Głównej co do desygnowania premiera, — stwierdzają, że **będą dokładały starań, ażeby wytworzyły się podstawy dla porozumienia** i zwracają uwagę na to, że pierwszy krok w tym kierunku już został uczyniony; **wniosek, dotyczący ewentualnej zmiany uchwały z dnia 16 czerwca** (której Naczelnik Państwa nie chce uznać) znajduje **się** już w **komisyi konstytucyjnej, przedłożony do rozpatrzenia.**

Stronnictwa umiarkowane rozumują słusznie, że rozpatrywanie takiej wątpliwości w komisyi może trwać Bóg wie jak długo, a tymczasem

KRAJ POTRZEBUJE GWAŁTOWNIE I NATYCHMIAST RZĄDU!

Otóż wedle pogłosek, Naczelnik Państwa przygotowuje na powyższy komunikat swoją odpowiedź.

Czy korespondencya taka będzie zdrowa dla kraju, można wątpić

W dalszym ciągu przynoszą **agencye informacye** o pracach pana Korfantego **w sprawie utworzenia gabinetu.**

Wedle „Gazety Warszawskiej" **prace p. Korfantego są na ukończeniu.** Lista jednak gabinetu nie będzie jeszcze przedłożoną Naczelnikowi Państwa wobec tego, że jeden z kandydatów do poważnej teki przybędzie dopiero jutro do Warszawy. Ponadto pertraktuje p. Korfanty o obsadzenie dwu tek drugorzędnych. Dziś wieczorem odbyła się konferencya przewodniczących stronnictw większości.

W związku z tą informacyą dodać możemy od siebie, że chodzi w pierwszym rzędzie o obsadzenie **teki ministra spraw zagranicznych.** Nazwiska owego kandydata wymieniać narazie niepodobna, jednakże w razie zgody jego na objęcie teki owej, a **jest ona prawie pewna.**

Dodać należy, że ów kandydat bawi już od wczoraj od południa w Warszawie, a notatka „Gazety Warszawskiej" pochodzi z niedzieli.

Szczegółów bliższych, a zwłaszcza nazwisk kandydatów do tek podać nie możemy, gdyż stronnictwa umiarkowane zamierzają wystąpić z definitywną listą, a na łup ciekawości, względnie napastliwych obelg, nie chcą dawać nazwisk poszczególnych — co, wychodząc z założenia, iż nazwisko jest własnością prywatną, której lekkomyślnie szarpać nie wolno, jest zupełnie usprawiedliwione.

Pisma lewicowe zwalczające zajadle kandydaturą posła Korfantego i jego gabinet nie czynią sobie bynajmniej z tego skrupułu, przeciwnie, wymieniają jaknajwiększą ilość, albo wręcz **zmyślonych kandydatur**, jak np. ks. **Oraczewskiego** na ministra oświaty, albo takich, co do których mogłoby istnieć **słabe prawdopodobieństwo** wyboru.

Zamiary są podwójne. Rzucać na kraj kłamliwe wiadomości, że te lub owe jednostki otrzymały wprawdzie propozycyę objęcia jednej z tek, ale odrzuciły ją, gdyż nie chcą z Korfantym pracować, albo też usiłują zastraszyć jednostki słabsze i groźbami papierowymi wywołać

w nich pod presyą wycofanie się od udziału w gabinecie.

Typowa pod tym względem jest gra prasy lewicowej w stosunku do klubu Pracy Konstytucyjnej. Ze wszystkich kubłów leje się pomyje na członków jego za to, że stanęli w grupie stronnictw umiarkowanych, grozi się im niesłychanemi historyami, opowiada o wewnętrznym rozłamie, — a wszystko to dlatego, że poszczególnych członków tego klubu zastraszyć.

Otóż wedle pism lewicowych pan Korfanty zamierza zwrócić się do wojewody **Grabowskiego** z propozycyą bjęcia teki ministra spraw wewnętrznych — chociaż te same pisma donoszą równocześnie, że odpowiedź byłego ministra spraw wewnętrznych p. **Kamińskiego** czy zdecydował się na pozostanie w gabinecie p. Korfantego **nie jest znana**. Trudno tu jakoś doszukać się logiki, ale pismom owym zdaje się bynajmniej nie o nią chodzi!

Te same pisma donoszą, jakoby p. Korfanty miał zwrócić się do generała **Sosnkowskiego** z propozycyą pozostania nadal w gabinecie. W razie odmowy koła prawicowe omawiają możliwość zwrócenia się z tą propozycyą do gen. **Szeptyckiego.**

W sprawie obsadzenia teki ministerstwa spr. zagranicznych wymieniane są kandydatury wiceministra Płucińskiego, oraz prof. Żółtowskiego.

Najbliższe godziny okażą, że informacye owe są conajmniej w przeważnej części **fałszywe** i, że mają na oku cele ukryte.

linia wytyczna naszej polityki zagranicznej po jakiej szedł w gabinecie Ponikowskiego minister Skirmunt nie ulegnie żadnej zmianie.

Stan faktyczny jest narazie taki, ze w najbliższych godzinach powinien być stanowczo stworzony gabinet p. Korfantego i tego też od niego oczekuje z najwyższem naprężeniem oraz wiarą cały kraj.

Przebieg uroczystości katowickich.

W uzupełnieniu wczorajszego opisu uroczystości przyjęcia G. Śląska przez rząd polski, jaka się odbyła w Katowicach, podajemy według Pat'a kilka szczegółów obchodu:

Właściwą ceremonię przejęcia **ziemi śląskiej** przez rząd polski wojewoda Rymer rozpoczął przmową witając przedstawiciela Naczelnika Państwa i rządu Naj. Rzpltej i **oddając imieniem ludu górnośląskiego jego serce, ziemi skarby, tudzież ślubując dozgonną wierność Ojczyźnie.** Podkreśliwszy, że Śląsk **współczuł zawsze z Polską** w jej klęskach i niedolach **skończył apostrofą:** „Polsko, Ojczyzno nasza, przytul nas dziś do swego łona, byśmy jak wszyscy twoi synowie za ciebie cierpieli, dla ciebie żyli, w **razie potrzeby i umierać potrafili.**"

Następnie zwracając się do przedstawicieli Naczelnika państwa, rządu i Sejmu złożył

UROCZYSTY ŚLUB WIERNOŚCI OJCZYŹNIE,

poczem wręczył **w zakład wierności i oddania min. Kamieńskiemu bryłę ziemi śląskiej w postaci węgla, żelaza i cynku.**

Min. Kamieński odpowiedział imieniem Naczelnika państwa i rządu, wyrażając uczucia podziwu i czci dla tych, których dziełem są te dni radosne i świetlane od **chwili** wkroczenia wojsk po dzień dzisiejszy.

Minister **swą mowę** zakończył okrzykiem: „Ziemia śląske, jako nierozerwalna część Rzeczypospolitej, lud śląski, sejm śląski, władze autonomiczne niech żyją".

Następnie **marszałek** Trąmpczyński podniósł bohaterstwo **ludności śląskiej, dzięki** której mamy uroczystość **dzisiejszą. Bohaterstwo to przezwyciężyło intrygi całego świata i narzucony plebiscyt,** który zamienił **się** na prawdziwe **zwycięstwo polskie.** Dzięki pracowitości ludu Górny Śląsk winien stać się

SOLĄ POLSKIEJ ZIEMI

i przykładem dla niej.

Radca województwa Gaspari odczytał **urzędowy akt przejęcia Śląska przez Polskę.** Adam Zamoyski imieniem zjednoczenia polskich stowarzyszeń odczytał adres dziękczynny dla Korfantego.

Następnie wygłoszono jeszcze kilka mów, poczem w pochodzie udano się do miasta, gdzie odbyła się defilada wojsk przed min. Kamieńskim i przedstawicielami rządu, władz i wojskowości. Przy tej okazyi min. Kamieński i inni delegaci rządu wyrazili gen. **Szeptyckiemu najgłębsze uznanie.**

Następnie w gmachu województwa odbyło się przedstawienie władz wojewódzkich reprezentantom rządu i Sejmu. Przemawiał wojew. Rymer podnosząc, że Sejm z marszałkiem na czele zawsze ofiarnie z największem poświęceniem bronił sprawy Górnego Śląska. Odpowiedział marszałek Trąmpczyński. Następnie wojew. Rymer wręczył przedstawicielom rządu i wojskowości **dary województwa śląskiego.** Odbył się wspólny obiad, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. Przemawiali wojew. Rymer, kończąc toastem na cześć Naczelnika Państwa, min. Kamieński na cześć ludu górnośląskiego, mecenas Wolny na cześć marszałka Sejmu i posłów sejmowych. Marszałek Trąmpczyński wniósł toast na cześć armii polskiej w ręce generała Szeptyckiego. Przemówił dalej **konsul** francuski w Katowicach **Mongendre**, oświadczając, że naród francuski całem sercem bierze udział w uroczystości dzisiejszej.

Wznosząc kielich na chwałę armii polskiej, wielkość i pomyślność Polski Mongendre zakończył okrzkiem: „Niech żyje Polska". Orkiestra odegrała hymny narodowe.

Następnie przemawiał ksiądz Kubina i min. Olszowski, dziękując po francusku Mongendrowi i podnosząc wdzięczność Polski dla Francyi, wspólność ideałów i interesów.

Wieczorem o godzinie szóstej odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim artystów warszawskich, a o godzinie dziewiątej raut z udziałem społeczeństwa miejscowego.

OD REDAKCYI.

Ż powodu trwającego nadal przerwania połączenia telefonicznego z Warszawą, Lwowem i Katowicami, nie otrzymaliśmy materyału od naszych korespondentów.

Ruch giełdowy.

Zurych, 17 lipca. (PAT) Zamknięcie giełdy: Berlin 115, Holandya 202.10, Nowy York 521 i trzy ósme, Londyn 2317, Paryż 43, Medyolan 2365, Bruksela 4075, Kopenhaga 112, Sztokholm 135, Chrystyania 85 i pół, Madryt 80, Praga 11.70, Buenos Aires 186 i pół, Budapeszt 0.40, Zagrzeb 1.54, Sofia 3.20, Warszawa 0.09 i pół, Wiedeń 0.01 i trzy czwartę austryacka korona atemplowana 0.02.

Akcye Tow. handl. i przem.

Polskie Tow. handl. (P. T. H.) I—IV ofiar. 625, żąd. 675, trans. 650.

Zieleniewski I—IV ofiar. 4700, żąd. 4900, trans. 4750—4800.

Korfanty.

Znakomity publicysta p. Władysław Rabski **zamieścił** w „Kuryerze Warszawskim" następującą sylwetkę posła Korfantego, którego imię jest w tej chwili na ustach całej Polski.

Pamiętam...

Było to przed laty w Poznaniu. Rozpoczynałem dopiero służbę narodową. Pierwsze walki z Niemcami, pierwsze występy publiczne, pierwszy proces o „obrazę majestatu" i pierwsza podróż na Śląsk. Wszystkie oczy były tam zwrócone. Dwa nazwiska powtarzali wszyscy: Napieralski i Korfanty.

Pierwszy tak skuty z Niemcami, tak zahypnotyzowany wpływami „centrowców" niemieckich, tak sceptyczny wobec potęgi ducha polskiego, że choć lud górnośląski wołał głośno: „Naprzód! Wybierajmy posłów narodowych! Przestańmy być centrowcami!" — ciągle udawał głuchego, ciągle wraz z swoją prasą wlókł się w ogonie katolików niemieckich i ciągle ostrzegał: „Jeszcze nie pora! Jeszcze za wcześnie na własnych posłów. Jeszcze nie można zbuntować się przeciw komendzie centrowej i w parlamencie niemieckim stanąć otwarcie, ramię przy ramieniu z Poznaniem, jako jeden naród i jedna idea."

A na drugim szańcu stał Korfanty. Młodziutki, z jasnemi oczyma i dziecięcym jeszcze uśmiechem.

Wielkie zgromadzenie... Mówi:

„Już pora. Czas ogłosić światu, że tu jest Polska szczerozłota, nie kraj mieszańców wynarodowionych. Pierwszym etapem odrodzenia była praca oświatowa Napieralskich, drugim jest moja. Nie możemy stać wiecznie na miejscu, nie możemy być bez końca pupilami katolików niemieckich. Musimy i my nareszcie powiedzieć: Polska jest Polską! W Warszawie, Lwowie, Krakowie i Bytomiu, wszędzie jest Polska. Ta sama Polska! I tam w Berlinie trzeba to pokazać. Niechaj lud górnośląski własnych posłów wybiera i z Kołem polskiem jeden front utworzyć. A wy, którzy mówicie, że lud ten jeszcze śpi, wiedźcie, że zbudzi go prędzej trąbka walki narodowej, niż wasze ostrożne gazetki, które tak piszą, jak im centrum każe. Za mną! Biada małodusznym!"

Tak mówił Korfanty. I poszedł za nim lud górnośląski i odniósł zwycięstwo. Bez Korfantego jeszcze przez długie lata chwiałby się na rozdrożu polsko-niemieckiem. On go wywiódł z niewoli centrowej. On go zaprowadził do Polski.

Pamiętam...

Było to podczas wojny europejskiej, na emigracyi w Sztokholmie. Koło polskie w Berlinie odtrąciło wszelkie pokusy krakowskich enkaenitów i szukało drogi do komitetów narodowych w Paryżu i Petersburgu. Ale wszystkie ścieżki były zamknięte. Żadnemu z posłów polskich rząd niemiecki nie dał pozwolenia na wyjazd zagranicę. Więc zabiegano o wpływy wysokie i manewrowano zręcznie, aby wywieść w pole żandarmów politycznych. Była to sytuacya trudna, wymagająca dużej energii, odwagi i pomysłowości.

Korfanty postawił na swojem. Widziałem go w Sztokholmie. Widziałem go konferującego z najwybitniejszymi przywódcami opinii szwedzkiej, francuskiej i angielskiej. Czasem trzeba się było kryć przed czujnem okiem szpiegów niemieckich, którzy, jak sfora psów, od rana do nocy byli na jego tropach. Więc za dnia prowadziło się dla zamydlenia oczu czyhających jakieś interesy handlowe, a gdy nikt nie widział, budowało się Polskę, sugestyonowało prasę neutralną, oswajało takich polityków, jak znakomity przywódca socyalistów szwedzkich Branting, z koniecznością zjednoczenia polskiego, rozpraszało wątpliwości angielskie, walczyło z intrygą rosyjską, informowało komitety narodowe o tajnych zamiarach rządu berlińskiego i prądach opinii niemieckiej, a wreszcie ustalało wspólną linię politycznego działania.

Taniec wśród mieczów!

Korfanty tańczył ostrożnie, z zadziwiającą zręcznością. Wszystko wiedział i na wszystko miał gotową odpowiedź. Przytomny, mocny i z jakąś chłopską zawziętością powtarzający: „Jeszcze rok, jeszcze dwa, zobaczycie... cała Polska, wolna Polska!"

A dokoła niego szmer niespokojny wszystkich szpiclów enkaenizmu. Nie mogli się zoryentować. Podejrzewali, węszyli, syczeli. A on uśmiechał się dobrodusznie...

Pamiętam...

Było to w Sosnowcu, w ogniu powstania górnośląskiego. Jakaś karczma na ustroniu. Jakaś narada przy drzwiach zamkniętych. Sami przedstawiciele ludu górnośląskiego. Przeważnie robotnicy i rzemieślnicy. Twarze inteligentne i twarde. Mowa prosta, zwięzła, stanowcza.

Wprowadził mnie Korfanty. „To człowiek nasz! Możecie mówić otwarcie."

I mówili... Różne wątpliwości... On każdą rozcinał, jak nożem. Wpatrywałem się w niego. Gdzie jego uśmiech dziecięcy z czasów poznańskich? Trzydzieści lat walki narodowej zrobiły swoje. Wyryły troskę na twarzy, zgasiły młodość, pogłębiły wolę i myśl. Mówił już nie tak jak dawniej. Każde słowo ważył, czujny był i świadomy ogromu swej odpowiedzialności.

A słuchali go z czcią i wiarą. Panował nad duszami. W lot chwytał każde niebezpieczeństwo i cementował każdą rozbieżność w polityce ruchu powstańczego. A rzecz zdumiewająca, że na tej naradzie nie miał on właściwie żadnego stronnictwa, któreby nazwać mógł swojem. Należał do wszystkich i do żadnego. Partya jego był Śląsk. Programem: „Śląsk dla ojczyzny". Czasem coś tam zgrzytnęło między uczestnikami narady. Ścierali się enperowcy z socyalistami, ale nikt właściwie nie ścierał się z nim...

Noc. Wracamy do domu. Odprowadza mnie socyalista górnośląski i mówi:

— Korfanty raczej z enperowcami trzyma, niż z nami, ale on wśród nas wyrósł, dla nas całe życie pracował, zna i rozumie wszystkie potrzeby i krzywdy robotnika polskiego. Z nim zawsze dogadać się można i gdyby on w Polsce rządził, byłbym spokojny o losy ludu roboczego.

Bunt oficerów ukraińskich w Kaliszu.

Widocznie dzieje im się w Polsce dobrze.

W obozie dla internowanych w Kaliszu, gdzie przebywają oficerowie ukraińscy, wybuchł bunt.

Dziesięciu internowanych rzuciło się na komisarza obozu i posterunkowych.

Zdecydowana postawa napadniętych położyła kres dalszym ekscesom.

Sprawcami buntu byli rotmistrz Jurycki, esaułowie Kobielewicz, Hałowa, Abramowicz i pułkownik Czyżewski.

Wszyscy zostali aresztowani i osadzeni w specyalnych celach.

Internowany w obozie b. generał ukraiński Udarczerko skłonił swych towarzyszy do powstrzymania się od dalszych awantur, co wobec energicznych zarządzeń komendy obozu przywrócono całkowity spokój.

Ministeryum spraw wewnętrznych wysłało specyalnego delegata celem przeprowadzenia śledztwa.

Niezwykłe obrabowanie kościoła.

(Złodzieje kradną blankiety metryk chrztu i ślubów.

Poronin, 16 lipca.

Z czwartku na piątek został okradziony kościół w Poroninie na Podhalu. Złoczyńcy skradli dwie monstrancye, kielichy oraz puszkę do komunikantów. — a na plebanii garderobę ks. Nycza oraz służby. Wartość skradzionych przedmiotów ocenić można na **kilka milionów.**

Z KANCELARYI PARAFIALNEJ UKRADZIONO KILKANAŚCIE CZYSTYCH BLANKIETÓW METRYK CHRZTU I ŚLUBÓW, KTÓRE OSTEMPLOWANO, A PIECZĄTKĘ RZUCONO NA ZIEMIĘ.

Na pierwszą wiadomość o kradzieży komisaryat P. P. w Zakopanem wysłał wywiadowcę, p. Makaruchę, oraz kierownika policyi śledczej, p. Jagłę, który dokonał zdjęć daktyloskopowych. Brak psa policyjnego ogromnie utrudnia śledztwo. Mimo to jednak wywiadowca p. Makarucha wpadł w drugim dniu na trop złoczyńców. Po otoczeniu przez policyę i wywiadowców lasu, znaleziono zrabowaną bieliznę i garderobę ks. proboszcza Nycza i służby w plebanii.

Istnieje przypuszczenie, że złoczyńcy, ukrywający się w lesie, lada chwila wpadną w ręce policyi. Wzmocnienie służby bezpieczeństwa w uzdrowiskach jest konieczne, o czem zdaje się po ostatnich wypadkach dowodzić nie potrzeba.

Nieprawdopodobna historya.

Ludzie wierzą jeszcze w zaczarowane ubranie. — Wydarzyło się to pod Warszawą!

O niesłychanem zacofaniu i średniowiecznych przesądach świadczy wypadek, który niedawno miał miejsce we wsi Wólka Górska powiatu warszawskiego.

Gospodarzowi Chomie zachorowała żona. Kiedy bezradny małżonek siedział pewnego dnia przy łożku chorej, do izby weszła cyganka i dowiedziawszy się o zmartwieniu gospodarza oświadczyła, że doskonale zna się jako córka znachora na leczeniu chorych.

Gospodarz uwierzył przygodnej lekarce i zostawiwszy cygankę z żoną, wyszedł w pole.

Następnego dnia, była to właśnie niedziela, Choma chciał udać się na nabożeństwo do kościoła, zajrzał tedy do szafy, i ku swemu zdziwieniu nic tam nie znalazł.

Po długiej rozmowie dowiedział się od żony, że ubranie wzięła cyganka na lekarstwo.

— Ubranie na lekarstwo?

— Juści. Cyganka po wyjściu Chomy z mieszkania, rozejrzała się po izbie i orzekła, że przyczyną choroby jest część ubrań gospodarza. Trzeba czemprędzej **wynieść je na krzyżowe drogi, zmówić nad niemi odpowiednie modlitwy i dopiero wtedy odczynione od złego ducha mogą wrócić do szafy.**

Cyganka istotnie zabrała większą część ubrań i wykonując nad nimi dziwne, odczarowujące ruchy rzekła:

— Idę na krzyżowe drogi. Wszystko będzie dobrze. Tylko jeden warunek: mąż o tem nic wiedzieć nie powinien, bo wtedy wszystko na nic.

Naturalnie cyganka niezjawiła się więcej, zniknęła wraz z ubraniem w niewiadomym kierunku. Obecnie zaczarowanem ubraniem zajmuje się policya.

Chomowa dotychczas nie wyzdrowiała i narzeka, że stało się tylko dlatego, iż nie posłuchała cyganki i wygadała się przed mężem.

Wszystko to dzieje się pod Warszawą, w dwudziestym wieku!

Urzędy pocztowe a listy amerykańskie.

Ze względu na wielką ilość zażaleń, wnoszonych do władz pocztowych z powodu ograbiania listów zagranicznych, zwłaszcza zaś amerykańskich, wydano ostatnio zarządzenie ustalające postępowanie z przesyłkami amerykańskiemi.

Zgodnie z nowem zarządzeniem — przed otwieraniem nadesłanych worków urzędy pocztowe winny zwracać baczną uwagę na sposób zabezpieczenia worka, w którym znajdują się listy t. j. na całość sznurka i plomby, po wyjęciu z worka listów należy szczegółowo zbadać koperty listów amerykańskich. W razie zauważonych niedokładności lub uszkodzenia pakowania, urzędy winny odnotować to na samem opakowaniu, określając możliwie ściśle ślady uszkodzenia.

Żaden urząd oddawczy niema prawa naklaćać na listy jakichkolkwiek nalepek zabezpieczających. Uskuteczniają to bowiem tylko sortownie amerykańskie i one też obowiązane są wysyłać listy należycie zabezpieczone. Urząd oddawczy stwierdza tylko komisyjnie stan otrzymanych listów.

Uszkodzone listy amerykańskie ze śladami otwierania lub naruszenia nie mogą być doręczane adresatom do domów, lecz winny być wydawane w urzędzie, o czem należy zawiadamiać adresatów za pomocą awizacyi.

Przy wydawaniu listów amerykańskich funkcyonaryusze pocztowi obowiązani są uprzedzać odbiorców, aby po uprzedniem zewnętrznem obejrzeniu listów otwierali je w sposób umiejętny i nie zacierali śladów uszkodzenia. Najodpowiedniejszem jest rozcięcie koperty nożyczkami.

Kierownicy zaś ambulansów obowiązani są obchodzić się ostrożnie z workami, zawierającymi korespondencyę amerykańską.

Likwidacya inspektoratów pom. rolnej.

Rada ministrów uchwaliła dnia 11 bm likwidacyę spraw Inspektoratów Pomocy Rolnej we Lwowie i w Krakowie, przyczem zarządza: Zlikwidowanie spraw pomocy rolnej na obszarze b. zaboru austryackiego, załatwianych przez były Inspektorat Pomocy Rolnej we Lwowie i Krakowie, powierza się:

1) wojewodzie lwowskiemu w stosunku do spraw, załatwianych przez b. Inspektorat Pomocy Rolnej we Lwowie;

b) wojewodzie krakowskiemu w stosunku do spraw, załatwianych przez b. Inspektorat Pomocy Rolnej w Krakowie.

Wojewodowie mają prawo wydawania bezpośrednio poleceń, dotyczących spraw likwidowanych spraw pomocy rolnej władzom administracyjnym i skarbowym I. instancyi na całym dotyczącym obszarze.

Guy de Chantepleure. 139

Ślub w aeroplanie

Przełożyła z francuskiego

Marya z Dzieduszyckich Komorowska.

—ooo—

— Chciałam to wiedzieć ze względu na swoje rzeczy... bo w przeciwnym razie nie mogłabym nawet włożyć innej sukni... a tak polecę Wawrzyńcowi, by wyprawił kuferek mój do Bastia.

Patain wydał okrzyk zachwytu.

— Słuchaj, co ona mówi, Kerjeau... To kobieciątko jest wprost nadzwyczajne! Jestem przekonany, że drugiej takiej, jak ona, niema na świecie naprawdę!

Czuł się wprawdzie w obowiązku wypowiedzieć także i parę rozsądnych uwag wobec dziwnie ryzykownego zachowania się podwładnego mu inżyniera, lecz uczynił to tylko dla formy, gdyż bujna jego wyobraźnia unosiła go w świat bajek. Twarz jego promieniała nadzieją przyszłych tryumfów motoru Patain... Pełen był najszczytniejszej ufności, pełen zachwytu i całkowicie odurzony...

Kerjeau pogrążył się ponownie w naradę z Capelude... lecz ta trwała tym razem niedługo, więc zbliżył się wnet do Amy.

— Czy jesteś gotowa, droga malutka?

Gotowam, — odpowiedziała mała Amy.

Wziął ją na ręce, by ją wynieść na dobrze umocowaną i zabezpieczoną ławeczkę, która w lekkiej i silnej konstrukcyi monoplanu Patain przeznaczoną była dla pasażera, a umieszczoną była przed krzesłem pilota... Nie przemówił do niej ani jednego słowa... tylko trzymał ją przez chwilę silnie przyciśniętą do swojej piersi... Potem posadził ją ostrożnie, otulił swojem futrem, zapiął rzemienny pas, mający ją trzymać, oraz rzemyki ściskające wokoło niej sukienkę. Skrzyżowała małe swe nóżki na podłodze.

Pozwalała Kerjeau czynić ze sobą wszystko, co uważał za stosowne i patrzyła na niego uśmiechniętemi oczyma, w których malowała się radość. Wreszcie dał jej Wilhelm parę zwięzłych poleceń, prosił, by włożyła swe automobilowe okulary i zapewnił ją, że wszystko pójdzie jak najlepiej, jeżeli się tylko zachowa spokojnie i nie będzie się bać.

— Dobrze, obiecuję ci zupełne posłuszeństwo. Życzę i tobie także odwagi i ufności! — szepnęła.

Odpowiedział pocichu:

— Proś Boga, by się nami opiekował, malutka Amy!... Nie brak mi odwagi ani ufności... zaręczam ci...

Lecz zanim zajął miejsce pilota, powrócił jeszcze do pana Patain; ten uścisnął go gwałtownie za rękę, ogromnie był wzruszony.

— Do widzenia, Kerjeau — rzekł na cały głos... — Byłeś i jesteś zaszczytem i bogactwem firmy Patain... Pragnę ci to powtórzyć teraz właśnie... Ale chcę ci powiedzieć coś jeszcze, wobec wszystkich tutaj zgromadzonych, którzy będą świadkami twego odlotu, a w szczególności wobec tej dzielnej, małej kobieciny, co jedzie z tobą... Gdy powrócisz do Lewellois, Kerjeau... pamiętaj, że obejmiesz stanowisko mojego wspólnika... z motorem swoim, jako udziałem... Obmyśliłem całą sprawę szczegółowo w danej chwili.. A teraz, powodzenia, przyjacielu...

Kerjeau ścisnął z całej siły zacną dłoń „wielkiego szefa". Twarz jego jaśniała.

— Dzięki... dzięki... — rzekł tylko, bo nie był w stanie powiedzieć coś więcej.

Szybko wskoczył do aeroplanu, a malutka Amy odwróciła się, by na niego spojrzeć; wyciągnął do niej rękę ponad jej ramię i dłonie ich połączyły się.

Potem usiadł wygodnie dla prowadzenia motoru... Wszystkie potrzebne mu przyrządy leżały przed nim na poziomo przybitej szerokiej sztabie z żelaza... Ujął prawą ręką dźwignię... Mechanicy wprowadzili śruby w ruch... Nastąpiła jakby eksplozya... Motor rozpoczynał swą pracę... Śruba kręciła się z hukiem burzy... Cały szkielet monoplanu zadrżał gwałtownie... Mechanicy uczepili się lin, powstrzymując niecierpliwy odlot.

Nastała chwila oczekiwania...

Wąska, długa ręka Wilhelma podniosła się.

— Puśćcie... — zawołał.

Wówczas uwolniony z uścisku, który zdawał się zapał jego doprowadzić do zenitu, umyka aparat szybkim pędem, gryzie nierówną ziemię, potem sunie się po niej z lekka, muskając ją zaledwie, wreszcie skokiem bardzo łagodnym, opuszcza ją całkowicie i wznosi się... wznosi... I jest ptakiem, który leci z rozpiętemi skrzydłami, omijając wskośnym swym ruchem rozwarty wylom czerwonych skał, a dziko rosnące na nich dęby zarysowują się ciemnymi swymi profilami na jasnej próżni nieba.

Gdy po kilkunastometrowej szybkiej gonitwie po niskiej trawie ujrzała Amy zapadający się grunt pod przednią częścią aparatu, zrozumiała, że ptak rozpoczyna swój wzlot... leciuchny dreszcz objął ją całą... Pozostawiając daleko za sobą skały Miroma, zdążał ptak w kierunku morza... I przecinał niedługo swym lotem przestrzeń olbrzymią i jaśniejącą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chciał „wykurzyć" lokatora z domu.

Wojna gazowa przeciw niewygodnemu podnajemcy.

(+) Kwestya mieszkaniowa jedna z największych współczesnych bolączek społecznych stworzyła dwa wrogie obozy, zwalczające się zaciekle przy pomocy wszelkich możliwych sposobów. Kamienicznicy zmobilizowali się przeciwko podnajemcom, wspieranym przez ustawę o ochronie lokatorów. W zaciekłej tej walce obie strony nie przebierają w środkach. Sądy zawalane są poprostu pozwami o **obrazę honoru, czynne pogróżki i znlewagi, zamykanie bezprawne dostępu do mieszkania, zatykanie kominów** i t. p. Znamy w Krakowie pewnego profesora, który za dawnych dobrych czasów powziął nieszczęśliwą myśl kupienia sobie kamienicy. Obecnie ma z niej miesięcznego dochodu około 30 tysięcy marek i

MUSI NIEMAL CO TYDZIEŃ CHODZIĆ DO SĄDU,

gdyż los obdarzył go miłym lokatorem w osobie pewnego koncypienta adwokackiego, krętacza i pieniacza pierwszej klasy, który poczciwemu profesorowi zatruwa życie na wszelkie sposoby. Raz zadarłszy z „panem gospodarzem", wodzi go teraz po sądach karnych i niekarnych z zaciekłością fachowca, tak, że nieszczęsny pedagog, odrywany wciąż od zawodowych obowiązków, przeklina moment, w którym został właścicielem domu.

Podobne „tragedye" rozgrywają się codziennie i męcą spokój tak lokatorom, jak i kamienicznikom. Osobliwym należy nazwać sposób, jakiego użył pewien właściciel domu w Turynie przeciw niewygodnemu podnajemcy, profesorowi Farinellemu. Oto

POPROSTU POSTANOWIŁ GO — WYKURZYĆ Z MIESZKANIA.

Wypowiedzenie sądowe nie pomogło, uparty profesor oświadczył, że się nie wyprowadzi. Wówczas gospodarz, przejęty regułami strategii, (czytywał pilnie komunikaty sztabu generalnego podczas wojny), udał się pod drzwi swego przeciwnika **z potężnym balonem pod pachą, zawierającym jakiś duszący gaz**. Tu za pomocą rozpylacza **zaczął pompować ów gaz przez dziurkę od klucza**, by zamkniętego od wewnątrz wroga odurzyć. Był jednak na tyle nieostrożnym, że zamiar swój objawiał w głośnych wykrzyknikach, czem zaalarmowany profesor **zaczął przez okna wzywać pomocy**. Nadeszła policya i

PRZERWAŁA WOJNĘ GAZOWĄ, BIORĄC KAMIENICZNIKA DO KOZY.

Tak więc częściowo tylko udało im się osiągnąć swój zamiar: **dostał mieszkanie, — ale w więzieniu — na pięć miesięcy.** Profesor ma przez ten czas zapewniony spokój, lecz szuka na gwałt nowego mieszkania, gdyż obawia się, że mściwy gospodarz po wyjściu z kozy gotów go odwiedzić z granatem ręcznym lub z karabinem maszynowym.

Skarby perskie w Polsce.

Znany historyk sztuki profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Bieńkowski wygłosił w dniu 11 b. m. na posiedzeniu Sekcyi historyi sztuki tutejszego Towarzystwa naukowego ciekawy wykład o „Skarbie z Choniakowa na Wołyniu".

Dr. Bieńkowski bada już pięć lat sprawę owego **skarbu, a na ich podstawie** był w stanie **zrekonstruować jego pierwotną** formę.

SKARB ÓW SKŁADAŁ SIĘ Z SZEREGU NACZYŃ SREBRNYCH, POZŁACANYCH,

dzisiaj niestety częścią przetopionych częścią rozproszonych po muzeach wschodnio-europejskich.

W polskiem ręku pozostała tylko czasza w **Muzeum książąt** Czartoryskich w Krakowie, tudzież naczynie w kształcie głowy antylopy, znajdujące się dzisiaj w posiadaniu pani z Gostyńskich Kurmanowiczowej w Żółkwi. **Dzięki uprzejmości właścicielki, dr Bieńkowski mógł zebranym przedstawić** sam oryginał, tudzież akwarele, **wykonane przez młodego artystę p. Marcina Bukowskiego.**

Na ich podstawie, tudzież w związku z wiadomościami, przekazanemi nam przez starożytnych pisarzy, starał się udowodnić, że

SKARB TEN JEST UTWOREM ZŁOTNICTWA ŚREDNIO-PERSKIEGO Z EPOKI SASSANIDÓW, PRAWDOPODOBNIE Z PIĄTEGO, NAJPÓŹNIEJ SZÓSTEGO WIEKU PO CHRYST.

Zbiór ten na Wołyń dostał się za pośrednictwem kupców z nad Czerwonego Morza którzy w celach handlowych docierali Wołgą, Dnieprem, a w danym wypadku Bugiem w głąb ziem, podówczas już napewno zamieszkałych przez plemiona zachodnio-słowiańskie. Być może że

NACZYNIA TE, WYKONANE ŚWIETNĄ TECHNIKĄ I OZDABIANE PŁASKORZEŹBAMI, SŁUŻYŁY KUPCOM JAKO PODARKI

dla zjednania sobie poparcia miejscowych książąt, którzy im za to dawali **glejt na wolny handel** zbożem, futrami i t. p.

Skarb ten, posiadający wysoką, nie tylko materyalną, ale i artystyczną wartość, **jedyny na ziemiach naszych**, z epok Sassanidów, — obudził wśród zebranych powszechne zainteresowanie, które się wyraziło w ożywionej dyskusyi.

Bohaterowie filmowi w początkach karyery.

Wszyscy bywalcy kinowi interesują się w wysokim stopniu **pochodzeniam i przeszłością gwiazd filmowych**, szczególnie, że imiona w rodzaju Lya, Pola, Ossi, Fern i t. p. otaczają je szczególnym nimbem tajemniczości. Ernest Lubicz, znakomity reżyser, i Reinhold Schünzel przeszli do filmu z przemysłu konfekcyjnego, **Erna Morena było siostrą miłosierdzia, podczas, gdy**

FERN ANDRA ROZPOCZĘŁA SWĄ KARYERĘ W AMERYCE JAKO LINOSKOCZKA.

Ria Jende występowała najpierw jako statystka przy produkcyach jakiegoś prestiligatora, podczas, gdy Evi Eva zaczęła jako robotnica w fabryce papierosów. **Emil Jannings**, odtwórca roli Henryka VIII w dramacie „Anna Boleyn" uciekł ongiś z domu i został chłopcem okrętowym, a

HARRY PEEL BYŁ KUPCEM W DUSSELDORFIE.

Fryderyk Zelnik praktykował w Austryi, jako adwokat. **Henny Rosa Porten należą do tych niewielu, które odrazu zaczęli pracować dla filmu.** Tancerkami były do rozpoczęcia karyery filmowej: Anita Berber, Esther Carena, Lya Mara, **Ossi Oswalda i Pola Negri.**

Ze sceny do kinematografu przerzucił się Albert Bassermann, Mady Christians, Kathe Eersch, Bruno Kastner i Leda Novo. Większość więc pochodzi jednak z rodzin artystycznych, aczkolwiek skromne mieszczaństwo świat filistrów ma również licznych przedstawicieli i przedstawicielki.

W Anglii przedsięwzięto obecnie wielką

WYPRAWĘ AEROPLANEM DOKOŁA ŚWIATA

dla celów kinematograficznych. Aparatem kierować będzie fotograf filmowy Malins, znany ze zdjęć, których dokonał na polu walki we Flandryi. Malins będzie jednocześnie sterował aeroplanem i dokonywał zdjęć lądów i mórz, nad którymi unosić się będzie. Porucznik Broome już wyjechał naprzód, aby przygotować potrzebne zapasy na punktach lądowania, a przedewszystkiem by ulokować łodzie holownicze w tych okolicach, gdzie ruch okrętów jest niewielki, aby na wypadek katastrofy znajdowała się pomoc w pobliżu. Kierownik lotu okrężnego, major Blake jest przekonany, że przedsięwzięcie uwieńczone będzie zupełnem powodzeniem.

W jarmarku kinematograficznym w Medyolanie wzięły udział towarzystwa filmowe z całego świata. Ogółem

WYSTAWIONO 100 FILMÓW,

przeważnie amerykańskich.

Udział Włochów wynosi 20 proc. pozatem sporo firm austryackich i niemieckich.

Jury wybrało piętnaście obrazów. Siedm nagród, będących do dyspozycyi za najlepsze filmy rozmaitego rodzaju, miały być przyznane przez publiczność. Nagrodę za najlepszy dramat filmowy otrzymało Tow. Akc. „Sascha" we Wiedniu za **obraz „Świat upadły".** Temuż samemu towarzystwu przyznano nagrodę za najlepszy film przygód p. t. **„Władcy mórz".**

Nagrodę za film historyczny otrzymało towarzystwo „Express" w Berlinie za dramat historyczny **„Galilejczycy".** Pozatem nagrody przypadły w udziale jednej szwajcarskiej, jednej włoskiej i dwum amerykańskim firmom.

Podwyższenie płac lekarzy okręgowych.

Lekarze okręg. w Małopolsce pobierali dotychczas płace w wymiarach przedwojennych, śmiesznie niskich. Tymcz. Wydział samorządowy przeprowadził za zgodą Min. Zdrowia i Min. skarbu **podwyższenie tych płac**, na razie w tym kierunku, że lekarzom nowo mianowanym i służącym do lat trzech przyznano pobory urzędników państwowych XII. stopnia służbowego, lekarzom po 3-letniej służbie także pobory XI. stopnia służbowego, a lekarzom po 6-letniej służbie pobory X. stopnia służbowego.

W poborach mieszczą się, prócz płacy zasadniczej także dodatki za wysługę lat i dodatki drożyźniane analogicznie do dodatków należących się urzędnikom państwowym. Prócz tego tymczasowy Wydział samorządowy przyznał lekarzom okręg. ryczałt na wydatki kancelaryjne w rocznej kwocie 1500 mk. i ryczałt na objazdy gmin w rocznej kwocie 20.000 mk. polskich.

To podwyższenie poborów ma na celu zaspokojenie najpilniejszych tylko potrzeb, a tymczasowy Wydział samorządowy **dąży do dalszej wydatniejszej regulacyi.**

Ponieważ skutkiem wojny **znaczna ilość posad lekarzy okręg. jest na razie nieobsadzoną,** przeto dla kandydatów chcących ubiegać się o te posady otwierają się **widok na lepsze uposażenie.**

Bezpłatna pomoc inwalidom i zasłużonym żołnierzom.

ZASIŁKI NA KUPNO PARCELI GRUNTOWYCH

Na wniosek prezesa Głównego urzędu ziemskiego, złożony w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych, Rada ministrów upoważniła wspomniany urząd do udzielenia w roku 1922 **bezprocentowych zwrotnych zasiłków na kupno parceli gruntowych i na ich zagospodarowanie** inwalidom i zasłużonym żołnierzom wojska polskiego, w myśl ustawy o wykonaniu reformy rolnej do ogólnej sumy 500.000 marek z funduszów

Czytając owo zarządzenie człowiek mimowoli przeciera oczy i zapytuje siebie zdumiony: **prawda że to czy kpiny? Raczej jednak są to kpiny!** i to tem tragiczniejsze, że z najbiedniejszych wśród biednych.

Szkoda, że Rada **ministrów i prezes głównego urzędu ziemskiego (Piastowiec) nie sprawili sobie z tego pół miliona marek kilka willi, ażeby pokazać inwalidom sztukę, jak się to z tej kwoty można cudownie urządzić. Wstyd!**

Urlopy robotnicze.

Po kilkudniowych **naradach przedstawicieli** przemysłu z jednej i przedstawicieli delegatów związków zadowowych z **drugiej strony została podpisana umowa w sprawie urlopów robotniczych.** Najważniejszymi punktami tej umowy są następujące: Fabryki włókiennicze mają, zależnie od swej decyzyi, udzielać **urlopów zbiorowych pracownikom całej fabryki, lub pracownikom poszczególnych oddziałów, względnie różnym grupom robotników. Urlopy winny być udzielane najpóźniej do 30 września.** Urlop 8-dniowy za rok 1922 **przysługiwać będzie wszystkim robotnikom, którzy przepracowali pełne 3 lata, licząc do ostatniego dnia okresu urlopowego tego oddziału fabrycznego, w którym pracują.**

Ponieważ **większa część robotników w roku bieżącym ma prawo do 8-dniowego urlopu,** a udzielenie **reszcie robotników 15-dniowego urlopu mogłoby uniemożliwić racyonalny i normalny ruch fabryk,** przeto **dopuszcza się zamianę** dalszych dni urlopu na pieniądze, t. j. **zamiast dłuższego urlopu odnośni robotnicy otrzymają** dodatkową zapłatę za 7 dni.

Giełda szmaciarzy.

PIERWSZA W POLSCE TEGO RODZAJU INSTYTUCYA.

Na zebraniu warszawskich handlarzy szmat uchwalono domagać się od magistratu, by oddał plac „Nowy Paryż" w Warszawie na hurtownię. Handlarze domagają się nadto, by magistrat na owym placu pobudował urządzenia i gmachy na sortownie i składy szmat oraz na giełdę szmaciarzy. Odpowiednie memoryał wpłynie w dniach najbliższych do magistratu.

O ile magistrat zgodzi się na powyższe żądania powstałaby w Polsce pierwsza tego rodzaju instytucya.

Pojedynek kobiecy... na morzu.

(4) Ostenda ma swoją olbrzymią sensacyę! Przed paru dniami, zgodnie ze starym zwyczajem, została najpiękniejsza kobieta obecnego sezonu ukoronowana na „królowę morza". Jest nią austryaczka baronowa Wildon, której zwycięstwo nie przyszło z łatwością, musiała ona bowiem usunąć z pola wiele rywalek, wśród tych zaś najgroźniejszą: Amerykankę, miss Suzan Evans. Zdania publiczności: której z obu należy się palma pierwszeństwa, były tak równomiernie podzielone, że przez dłuższy czas nie wiedziano, kto zwycięży ostatecznie, mimo że obie rywalki uwydatniały swą piękność we wszystkich możliwych i niemożliwych toaletach.

Współzawodniczki były tak podniecone, iż z powodu jakiejś błahostki przyszło między niemi do tak burzliwej sceny, iż wkońcu dosłownie chwyciły się za włosy. Energiczna miss ze swemi nawykłemi do sportu rękami tak gwałtownie dobrała się do złotych włosów uroczej Wiedenki, iż ta z błyskawiczną szybkością odpowiadając na atak zdarła swej rywalce kokieteryjny czepek z włosów i zmoczyła jej wspaniale wyondulowaną główkę w słonej wodzie. Przypływ potężnej fali położył kres temu zażartemu pojedynkowi i obie współzawodniczki powalił na ławę piasku.

W owej to właśnie tragikomicznej scenie przyszło do ostatecznego rozstrzygnięcia. Diadem piany morskiej i świecących kropel wody, który mimo przymusowej kąpieli pozostawił nietkniętą ozdobę loków baronowej Wildon, predestynował ją właśnie na „królowę morza", gdy tymczasem amerykańska miss ze zmoczonemi, wylizanemi włosami wyglądała po kąpieli jak obraz nieszczęścia. Tak więc odrazu na placu boju złożono hołd Wiedence, przez włożenie jej na głowę tradycyjnego wieńca z czerwonych róż; pobita rywalka piękności żywo umknęła z areny walki.

UWAGI!

NIEDBALSTWO! Otrzymujemy następujące słuszne uwagi: Jadąc z **Bielska** do **Krakowa** na zniżkę kolejową, dałem ją na dworcu, stosownie do rozporządzenia minist. kolei, przy zakupnie biletu zniżkowego, do ostemplowania.

Przyglądnąwszy się następnie bliżej wybitej na zniżce pieczątce spostrzegłem ze zdumieniem napis **„Bielitz"**. A 4 lata jesteśmy już blisko od chwili powstania Polski, a kompetentne czynniki na stacyi w Bielsku, a więc w pierwszym rzędzie naczelnik jej p. Byrski nie mogli się zdobyć nawet na to, by zastąpić niemiecką pieczątkę, polską?

Czyż można tu mówić o spolszczeniu Bielska, jeżeli ze strony urzędów i urzędników państwowych napotykamy na takie postępowanie?

Tajna organizacya „Ku-Klux-Klan".



Powszechną grozę i postrach budzi w Ameryce osławiona tajna organizacya pod nazwą „Ku-Klux Klan", której członkowie zdołali się już „wsławić" bezwzględnemi okrucieństwami popełnianemi zwłaszcza na murzynach.

Związek ów będący, jak widać z ryciny, organizacyą narodową amerykańską, występującą pod gwiaździstym sztandarem Stanów Zjednoczonych, przy pomocy przysiąg i bezwzględnego posłuchu swych członków terroryzuje nawet spokojną ludność Ameryki, wymuszając przeprowadzenie swych uchwał i żądań.

Nasza rycina przedstawia zgromadzenie „Ku-Klux-Klan"; przy stole z zatkniętym sztandarem stoi prezes w ciemnej szacie, obok w białych długich płaszczach z otworami na oczy członkowie organizacyi. Na piersiach widnieją oznaki „Ku-Klux-Klan".

Jak widać „Ku-Klux Klaniści" wyglądem swym już sprawiają niesamowite wrażenie i mogą niejednego śmiałka nabawić strachu.

Szoferzy — kandydatami na samobójców.

Samochód pewniejszy od rewolweru...

Są dwie kategorye samobójców. Ci którzy rozstają się z życiem dobrowolnie i z całą świadomością, nie mogąc przeżyć nieszczęść lub niepowodzeń i ci, których

CZEKA SAMOBÓJSTWO W TERMINIE NIEOKREŚLONYM.

Ta ostatnia kategorya bynajmniej **nie pragnie śmierci**, prowadzi życie szczęśliwe i beztroskie, które nie daje powodów do samobójstwa ani do desperacyi.

Są to automobiliści i właściciele samochodów, będący zawsze **dobrowolnymi kandydatami na samobójców**. Mówi się jednak o nich, „że **się zabili"**. Zaimek „się" wskazuje, że autorami samobójstwa byli poszkodowani automobiliści. Zresztą pogląd taki potwierdzają liczne zeznania przedśmiertne ofiar wypadków samochodowych. Pewien nieszczęśliwy podróżny, który umarł w chwilę po katastrofie,

PRZYSIĘGAŁ, ŻE SZOFER JEST WINNYM.

Wszyscy automobiliści, którzy jeżdżą z szybkością 100 kilometrów na godzinę, są zdeklarowanymi samobójcami i wcześniej czy później „zabiją się". Sami nawet w to nie wątpią. Wiedzą o tem, że śmiertelny wypadek wcześniej czy później ich spotka. Wcześniej czy później rozwalą sobie głowę o słup przydrożny lub o kamień uboczny.

SAMOCHÓD JEST WIĘC NARZĘDZIEM ZBRODNI,

daleko niebezpieczniejszem, aniżeli browning..

Każdy szofer, robiący 100 klm. na godzinę, wybrał sobie sam rodzaj śmierci. Znajdzie ją dzisiaj lub jutro w biały dzień, w oczach tłumu. Śmierć ta może się odwlec, ale przyjdzie napewne matematycznie.

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO.

Drugi mąż.

Komedya w trzech aktach Mieczysława Fijałkowskiego.

Kraków zapoznał się onegdaj z trzecią kolejno sztuką młodego, a popularnego już dziś w Warszawie, autora: Fijałkowskiego. Na „pierwszy ogień" przyszła grana przed rokiem z górą w teatrze miejskim, a potem z okacyi występów Frenkla w „Bagateli" komedya satyryczna pt.: „Pan poseł" — i ta była najlepsza. Przed niedawnem oglądaliśmy również przy sposobności gościny Frenkla w „Bagateli" drugą rzecz Fijałkowskiego p. t.: „Wierna kochanka", mająca pewne wady, lecz stwarzająca dobre typy i bardzo miłą dzięki przedstawionemu w niej środowisku dziarskich zuchowatych bohaterów naszej armii narodowej.

Trzecia próba talentu p. Fijałkowskiego, którą poznaliśmy na sobotniej premierze teatru im. Słowackiego jest — mojem skromnem zdaniem — najsłabsza, choć niepozbawiona pewnych sympatycznych zalet. Największym grzechem komedyi: „Drugi mąż" jest banalność. Autor nie miał nic nowego do powiedzenia widowni, a obrawszy sobie temat stary jak świat, nie dorzucił doń nic nowego, nie błysnął żadną oryginalną myślą, posługując się zbytnio oklepanemi sentencyami na temat kobiety, życia, literatury, w guście następujących: „Kobieta to naczynie dziwnego nabożeństwa"... „Łatwiej dogodzić dziewięciu muzom, niż jednej kobiecie..." „Literatura to ucieczka dla tych, którzy żyć nie umieją..." i t. p.

Na dobro autora zapisać jednak należy, iż ma on bezsprzecznie talent komedyopisarski, posiada poczucie sceny, umie prowadzić dyalog lekko i żywo, miewa czasami udatne dowcipy — a to już są duże walory. Pod względem budowy scenicznej raziła premiera sobotnia zbyt częstem stanowczo posługiwaniem się sakramentalną postacią służącego, który w chwili, gdy „ktoś trzeci" jest na scenie niepotrzebny zjawia się jakby na zamówienie dla wywołania owego ktosia, celem pozostawienia samych dwojga interesowanych. Służący ten stale wywoływał ze sceny to księdza... na chrzciny, to hrabinę... do zajęć gospodarskich, dla ułatwienia „tetatetu" „tym dwojgu". Można było sytuacyę tę czasem choćby odmienić.

Fabuła „Drugiego męża" opiera się na smutnej konsekwencyi, jaką wszyscy nieszczęśni mieszkańcy tego padołu płaczu ponosimy za... grzech pierwszy naszych rodziców. Niema szczęśliwszych małżeństw, powiada autor, ponieważ mści się na nas grzech Adama i Ewy, którzy nie zadowoliwszy się narzeczeństwem, wzięli ślub... bez zapowiedzi. A postawiwszy taką tezę, przedstawia nam ot taką sobie przeciętną mężateczkę, panią Zofię Zieniską, która pod koniec trzeciego roku pożycia małżeńskiego zaczyna nudzić się w swem ognisku domowem, dopatruje się nagle rozmaitych wad w swym młodym i przystojnym mężu, raczej dla zasady, niż faktycznie, a zrażona rzekomo jego prozaicznością zaczyna powoli ulegać wpływowi młodego autora dramatycznego Stawicza, który „bierze ją na poezyę"... Autor ów przemawia do niej językiem, jakim od wiek wieków wszyscy literaci i artyści przemawiają do narodzonych przez siebie żon rozmaitych „burżujów"... Wszyscy oni są jednacy w swych metodach, bez względu na to, czy mają rozwichrzone czupryny, powykrzywiane buty i żałobę za paznogciami, czy też starannie uczesaną głowę, eleganckie ubranie i czyste ręce i monokl w oku...

Otóż ów Stawicz zawoławszy do upatrzonej przez się ofiary: „Twój mąż cię nie rozumie! Jesteś boską Psyche w rękach przyziemnego Błaksa!.. Ty go nigdy nie kochałaś!... Jesteś moją Beatrycze!... Ja cię powiodę w podniebne szlaki!..." itd. itd. Kradnie jej pierwszy pocałunek. Pani Zofia w „szlachetnem oburzeniu" woła odruchowo: „Jak pan mógł popełnić taką bezczelność?" (Och! gdybyż choć jedna kobieta w takim momencie zdobyła się na oryginalność i nie rzuciła uwodzicielowi zawsze jednego i tego samego zarzutu!). Uwierzywszy jednak w swe posłannictwo Muzy poety, postanawia rozwieść się z mężem i przeżywa okres błogiego „narzeczeństwa". Mąż tymczasem, który poszedł na wojnę powraca „w odwiedziny" po dziesięciu miesiącach. (Bardzo dobra, pełna ruchu i życia scena w akcie II.). Mundur robi swoje! Pani Zofia zaczyna się innem okiem patrzeć na dawnego męża i zrażona wkońcu do narzeczo-

Człowiek, który widział Napoleona I.

Tym razem nie chodzi o naszego „weterana" Krasińskiego, którego niedawno zdemaskowano jako byłego rewirowego carskiego, urodzonego w spory czas po zgonie Napoleona, lecz o człowieka, który rzekomo bawił na wyspie sw. Heleny w czasie, gdy wielki cesarz tam jeszcze przebywał.

W Sydney, w Australii umarł kapitan Conduit, mający **lat 104, który widział na własne oczy Napoleona I.**

Kpt. Konduit kierował kiedyś yachtem królowej Wiktoryi i cieszył się przyjaźnią tej monarchini, która żyła tak długo, że hymn narodowy angielski zamienił się w „God save the Queen" i kiedy z Edwardem VII znowu powróciło pierwotne brzmienie: „God save the King", wszyscy byli zdziwieni.

Będąc dzieckiem, kpt. Conduit widział wielkiego cesarza na wyspie św. Heleny. Później z urzędu miał styczność z wszystkimi monarchami i wielkumi ludźmi Europy.

Dokumenty chwili.

(l.) Przechodząc w porze południowej koło kościoła Św. Krzyża zaobserwowałam fakt następujący, który jako znamienna ilustracya naszych obecnych stosunków, zasługuje na podniesienie.

Opodal świątyni, wsparta o mur żebraczka, położywszy na ziemi kij, który ma być widomą podporą jej najprawdopodobniej nigdy nie kulejącej nogi, zabrała się do obliczania swych „dochodów" z porannych godzin. Poukładawszy starannie „porządne kawałki" do brudnej szmaty, pełniącej skądinąd funkcyę chustki do nosa, chwyciła garść podartych i zniszczonych 5, 10 i 20-markówek i rozejrzawszy się z podełba dookoła czy nie śledzi jej przypadkiem oko jakiegoś „miłosiernego" ofiarodawcy, zakląwszy równocześnie ordynarnie, gestem pełnym pogardy rzuciła podarte pieniądze na ziemię, poczem kulejąc „zawodowo", opuściła swój posterunek, aby udać się na „ciężko zapracowany" a napewne dokumentnie „omaszczony" obiad...

Zauważył tę scenę mężczyzna, czekający tuż obok „w ogonku" pod lokalem, w którym codziennie w południowej porze wydaje się tanie, lecz i odpowiednio skromniuchne „obiady amerykańskie" szerokim rzeszom głodnej, wydziedziczonej inteligencyi... Człowiek w starem, wyszarzałem ubraniu, z zapadniętemi oczyma z piętnem strasznej nędzy na twarzy, drgającej co chwilę nerwowem drżeniem; malarz z zawodu, który skutkiem reumatyzmu, nabytego w wilgotnej suterynie, służącej za mieszkanie, ma obezwładnione ramię i uniemożliwiony tem samem sposób zarobkowania; sprzedaje resztę starych gratów, żyje z godziny na godzinę, znosząc najskrajniejszy niedostatek.

Człowiek ów, dostrzegłszy marnotrawny ruch żebraczki, rozglądał się również ukradkiem dookoła, a wysunąwszy się z ogonka, z udaną obojętnością podszedł pod kościół Św. Krzyża i pochyliwszy się, podniósł skwapliwie z ziemi podarte pieniądze, porzucone ze wzgardą przez... łachmaniarkę. Złodziej wyżebranej jałmużny powrócił potem sennym krokiem pod kuchnię amerykańską, aby cierpliwie czekać na głodny obiad.

Dwa te fakty nie potrzebują komentarzy.

•

(T) Tłum na zewnątrz, to najnieszczęśliwsza istota na ziemi. Nie myśli, a mówi... Wszystko wie, ani ie nie pamięta. A jednak gdy zapuści się wszak głębiej w owo zbiegowisko ludzi samotnych, ujrzy się szereg małych, znamiennych dla ocenienia poziomu społeczeństwa i jego organów tragedyi, które łącząc się ogniwami w łańcuch, gniotą społeczeństwo aż do utraty tchu. Tragedyi głupoty i bezmyślności, braku poczucia obowiązku społecznego, na które trzeba wskazać palcem, aby uświadomić sobie ich zło,

W wieczór niedzielny, w jednej z bram przy ulicy Floryańskiej stała kobieta z okropnie pokrwawioną głową. Łzy bólu spływały jej po twarzy. Mąż, wróciwszy pijany do domu, pobił ją i wyrzucił z mieszkania. Ktoś z publiczności zwraca się do policyanta: „Obowiązkiem pana jest zająć się tą kobietą!" Ruch ramionami, pogardliwe skrzywienie ust i odpowiedź: „A cóż mnie to może obchodzić!" Ha! różne są widocznie poglądy na spełnianie powinności swojego zawodu.

Idziemy dalej. W jednem z kin krakowskich przepełnionych niedzielną publicznością, stoi przed kasą ogonek. Jakiś jegomość, omijając tłum, zbliża się wprost do okienka. Na to interweniuje inspektor policyi w sposób więcej niż oryginalny. Nie zadowoliwszy się zwróceniem w sposób nieco głośny uwagi, odpowiada na tłumaczenie się owego jegomościa zwołaniem kilku policyantów; ci z tryumfem nakładają przestępcy kajdanki i wyprowadzają wśród oburzenia publiczności z lokalu. Wiwat! Mamy zbrodniarza!

To jeszcze mało! Wracamy wieczorem przez planty. Od ławki do ławki zatacza się kompletnie pijany policyant, śpiewając na cały głos coś na kształt dumki z satyry p. Madzi Samozwaniec:

„Hej tam w gaju przy ruczaju
Jechał kozak na buhaju..."

Obserwujcie więc. Poco macie chodzić do operetki? Jednego dnia możecie się uśmiać aż do łez.

•

(P.) Czarno-żółty biurokratyzm pokutuje jeszcze pośród nas, obleczony w mundur kirch parady i szczerzący zęby w słodkim uśmiechu — „sługa pana nadradcy!"...

Gdzie tylko się ruszyć, zaraz słyszy się: „podanie, — stempel, — akta muszą się odleżeć na biurku pana nadradcy i t. d.

Jeszcze pół biedy, gdy ofiarą biurokratyzmu staje się człowiek zdrowy, — ale gdy schorowana, ledwie dysząca istota dostanie się w tryby potwornej machiny biurokratycznej, — wówczas biada jej!!

Oto miły, sielski obrazek z bruku naszego niezbyt podłego grodu podwawelskiego.

Do Kasy Chorych przychodzi służąca, która od siedmiu lat po raz pierwszy zwraca się do tej czcigodnej instytucyi z prośbą o pomoc i cudowne leki na ból zęba.

Śliczna jak laleczka, utleniona panna zapisuje pacyentkę do grubej księgi i daje jej zielony kwitek. Biedna chora, jęcząc z bólu, idzie na drugie piętro, gdzie czarnowłosa nimfa odbiera od niej zielony kwitek i zapisuje ją znów dla odmiany do cienkiej książeczki i daje jej czerwony kwitek.

I znów biedna pacyentka, popłakując z cicha schodzi z zaparciem bohaterskiem na pierwsze piętro, gdzie jej zatabaczony gryzipiórek każe przyjść dnia następnego.

Na drugi dzionek, skoro świt, staje w ogonku chora, ze stoickim spokojem, znosząc ból zęba, — po dwóch godzinach postoju (dla zdrowia) złożyła podanie i...

I kazano przyjść jej nazajutrz. Całą noc przemęczyła się. Pierwsze promienie słońca zastały ją na posterunku przed bramą Kasy Chorych, gdzie już stał kilometrowy ogonek.

Przeszły godziny ordynacyjne doktora i pacyentka odeszła z kwitkiem fioletowym i z nadzieją, że jutro zobaczy już nareszcie promienisie oblicze doktora, które ją uleczy. W nocy ból zęba przeszedł...

I po siedmiu latach Kasa Chorych nic nie pomogła swojej członkini, gdy ta po raz pierwszy udała się po poradę lekarską.

Ból zęba uleczył nie doktor, — jeno nasz czarno-żółty biurokratyzm! Hoch! Niech żyje i panuje!

---

nego, iż zaniedbuje ją dla pisania dramatów, woła doń w akcie III: „Literatura zabija w tobie mężczyznę!" i w chwili gdy wszystkie formalności rozwodowej są już ukończone wraca w objęcia porzuconego Ziemskiego, który staje się teraz jej „drugim mężem".

Rozwodzącą się parę małżeńską odegrali: pani Żmijewska i pan Szymański. P. Żmijewska, której talent wypowiada się właściwiej w rolach o akcentach dramatycznych, potrafiła tchnąć w postać Zofii odpowiednią lekkość komedyową i kapryśność; szczególnie dobrze wypadła scena zalotności i powtórnego zdobywania dawnego męża w akcie III (trochę za dużo było tylko sztucznego nieco śmiechu). Dzielnie sekundował jej p. Szymański, robiący naogół w ostatnich czasach duże postępy. Dobry miał pomysł p. Białkowski nie wyposażając swej roli dramatopisarza w tradycyjne exterieur zaniedbanego brudasa; artysta dał konsekwentnie przeprowadzony typ człowieka zimnego, który z całej swej afery miłosnej robi tylko.. literaturę.

Świetnym w każdem słowie, w każdym ruchu był p. Szymborski jako przemiły ksiądz, który widząc „Sodomę i Gomorę" trójkątu małżeńskiego każe Zofii... odmawiać litanię do Przemienienia Pańskiego, robi co może, by odżegnać złe, jest rozczulający w swej dobrotliwości i uciesze z tryumfu prawego małżonka. Godną partnerką sędziwego kapłana była Babcia, odtworzona z wielką szlachetnością i dystynkcyą przez panią Kosmowską.

Całość wyreżyserowana przez dyrektora Trzcińskiego szła w odpowiednio lekkiem tempie.

Zofia Lewakowska.

Chwila bieżąca.

Kraków, dnia 18. lipca 1922.

Ubezpieczenie robotników od wypadków.

Dnia 15 b. m. odbyłą się w Krak. Izbie handl. konferencya pod przewodn. wiceprezyd. Perosia w sprawie ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków w myśl ust. z 19 grudnia 1921 r. wedle której obowiązkowi ubezpieczenia podlegają nietylko urzędnicy i robotnicy fabryk i hut, ale także zakłady przemysłu wolnego (handel towarami) na wszyatkie rzemiosła, na przemyssły koncesyonowane (księgarnie, antykwarnie, wypożyczalnie książek, tandeciarstwo, stręczenie służby i t. p.), wreszcie nawet na przedsiębiorstwa nie podpadające pod ustawę przemysłową, jak n. p. prywatne zakłady naukowe, banki, zakłady kredytowe, zakłady ubezpieczeń, kasy oszczędności, sprzedaż czasopism, adwokatura, notaryat i t. p.).

Ponieważ z wykonywaniem pracy w owych zakładach nie łaczy się absolutnie żadne niebezpieczeństwo, a podatki owe nakładają na nie olbrzymie obciążenia — uważa się powszechnie ustawę ową za **nieumotywowaną i szkodliwą.**

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos prócz referenta dra **Joseferta** prez. **Adelmann, r. Ehrenpreis,** dyr. **Szancer,** dr **Salpeter,** r. **Steinberg** inż. Król, r. Kosobudzki, poczem powzięto uchwały w myśl których:

1) **ubezpieczeniu podlegałyby tylko te zakłady w których z wykonywaniem pracy łaczy się niebezpieczeństwo;**

2) taryfa opłat powinna być **obniżona i zrewidowana;**

3) powinny być klasy **procentowego niebezpieczeństwa.**

Ze względu na bardzo znaczne obciążenie przemysłu małopolskiego życzyć sobie należy, ażeby żądania owe w miarę możności zostały uwzględnione przez rząd.

Przeciw zwijaniu sądów w Małopolsce.

W związku z akcyą wszczętą w celu **zapobieżenia** projektom Min. Sprawiedliwości w kierunku zwijania sądów powiatowych w Małopolsce, istniejących poza siedzibą Starostw, Wydział Samorządowy przesłał do władz centralnych memoryał, w którym wykazując wynikające stąd dla ludności niekorzyści pod względem komunikacyjnym, ekonomicznym, kulturalnym, prosił o zaniechanie zwijania sądów i proponował odroczenie tej sprawy do czasu, w którym będzie można przystąpić wogóle do rewizyi dzisiejszego podziału terytoryalnego dzielnicy małopolskiej na podstawie przeprowadzić się mającej reorganizacyi w zakresie sądownictwa w Państwie.

Także co do konkretnych projektów dotyczących poszczególnych sądów Tymcz. Wydział Samorządowy oświadczył się ze względu na ważne interesy odnośnych kół ludności przeciw zwijaniu sądów w poszczególnych miejscowościach.

OBCHÓD GRUNWALDZKI I UROCZYSTOŚĆ POŁĄCZENIA GÓRNEGO ŚLĄSKA Z MACIERZĄ odbyły się 15 lipca b. r. dla żołnierzy załogi krak. w sali Kina żołn. Y. M. C. A. przy udziale gen. Osińskiego, oficerów i licznego zastępu naszych wojaków. Podniosłe przemówienie o znaczeniu Grunwaldu aż do ostatnich czasów i chwili połączenia G. Śląska wypowiedział w gorących słowach prof. Tad. Szumański, porywając słuchaczy. W części koncertowej wzięli udział śpiewacy p. Nellówna, oraz p. Karol Toekoely, którzy artystycznie i z uczuciem odśpiewali szereg pieśni. P. Gustaw Lasowicz, art. dram., z przejęciem oddeklamował patryotyczny wiersz o Górnym Śląsku, napisany przez M. Michniewiczową. Wkońcu znana zaszczytnie artystka p. Marya Malicka wypowiedziała z niezwykłę werwą i wdziękiem wiersze żołnierskie Aleksandry Joodacus, zyskując burzę oklasków. Przygrywała orkiestra 5 p. a. c. Urządzeniem obchodu zajmowało się Koło VI T. S. L., oraz refer. oświat. kap. Nowak Władysław.

EGZEKUCYA DANINY OD KOMORNEGO. Wobec tego, że w dniu 4 lipca b. r. upłynął termin płatności daniny od komornego Magistrat zwinął z dniem 17 lipca b. r. osobną Kasę poboru tej daniny przy Wydziale II a Magistratu i od dnia 18 b. m. rozpoczyna egzekucyę celem ściągnięcia zaległych kwot rzeczonej daniny wraz z procentami zwłoki i kosztami egzekucyjnemi. Wpłaty daniny od komornego będzie przyjmowało od dnia 18 b. m. Biuro egzekucyjne Magistratu plac WW. Świętych 6. II p. (pałac Larisza) w godzinach od 12 do 1 i pół popoł.

DO KUPCÓW MIASTA KRAKOWA. Zarząd Pow. Koła Związku Inwal. Woj. R. P. w Krakowie usilnie uprasza o łaskawe i wydatne poparcie zbiórki fantów, jaką podejmie w dniach od 17 do 1 lipca w celu urządzenia festynu, z którego czysty dochód prze

znacza się na cele samopomocy ofiar wojny. — W przekonaniu że I. T. kupiectwo jak zawsze gdy chodzi o los ofiar wojny tak tym razem pospieszy z ofiarnością tą drogą. Wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie składa z góry Zarząd Powiatowego Koła Związku inwalidów wojennych w Krakowie.

POETA GRUZIŃSKI SERGO KURULISZWILI W KRAKOWIE. Znany poeta gruziński, prezes Komitetu gruzińskiego w Polsce i Klubu gruzińsko-polskiego „p. Sergo Kuruliszwili bawi obecnie w Krakowie.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY podaje do wiadomości, że w Baonach celnych jest pewna ilość posad dla oficerów rezorwy w stopniach od podporucznika do pułkownika włącznie. Reflektanci winni wnosić podania z załączeniem karty ewidencyjnej z opinią, curriculum vitae, zobowiązania do 2-letniej służby w razie przyjęcia — do Głównej Komendy Baonów Celnych w Warszawie. Oficerowie Baonów Celnych otrzymują uposażenie oficerów liniowych według klasy miejscowości, doliczając dodatek kresowy. Podania należy wnosić przez Zarząd Związku (Kraków, pl. Magdaleny 2).

FESTIVAL na dziedzińcu wawelskim, urządzony na dochód odbudowy kopuły św. Piotra, pod art. kierownictwem prof. Z. Grodzickiej, zgromadził nader licznych słuchaczy i przyniósł wcale pokaźny dochód. Umiejętnie dobrany program, złożony z wybornych produkcyi trzech orkiestr woiskowych oraz artystów znanych i cenionych w Krakowie, p. Mściwojewskiej oraz p. Sobańskiego były nielada atrakcyą dla Krakowian, lecz najgłówniejszy był niewątpliwie sam cel zdobycia środków do podniesienia i umocnienia jednej z najpiękniejszych kopuł kościelnych Krakowa. Na pokrycie olbrzymich wydatków restauracyi trzeba tu milionów. Komitet zawiązany w tym celu zasila swą ruchliwą pracą p. Ludwika Grodzicka, zaszczytnie znana w Krakowie muzyczka, pracująca na niwie społecznej. — Jej to wytężonej pracy zawdzięcza Komitet fundusze, jakie płyna co niedzielę podczas koncertów kościelnych do których zaprasza kolejno najwybitniejsze siły śpiewackie i wirtuozowskie Krakowa. Koncerty te odbywają się w dalszym ciągu i stały się w Krakowie nader popularnemi ściągając do świątyni liczne rzesze pobożnych. s. h.

PO „LISACH" I „TYGRYSACH" — „SŁONIE". Wkrótce mają się ukazać nowe banknoty 10 tysięczne, których format będzie mniejszy niż banknotów 500 markowych, zaś trochę większy od 100 markowych. Wzór nowych banknotów przygotowują państwowe zakłady graficzne w Warszawie.

Dotychczas faktyczną jednostkę monetarną stanowiła w obiegu tysiączka t. zw. „lis". Gdy jednak wartość „lisa" zmalała, zaczęto mienić pięciotysiączki „tygrysy". Obecnie sięgniemy do grubszej menażeryi, gdy pojawią się dziesięciotysiączki. Język ludowy przygotował już dla nich nazwę „słonia" wzorem Wiednia, gdzie „Elephant" już dawno kursuje w wielkich ilościach. Jeśli dalej tak pójdzie to wkrótce trzeba będzie uciec się po nomenklaturę do czasów przedpotopowych i wprowadzić „plesiosaury" i „mastodonty".

ZŁODZIEJ GĘSI. Aresztowano Maryana Mirosławskiego, lat 26 z Krakowa za kradzież 9 gęsi na szkodę handlarki Berty Schermaus zamieszkałej przy ul. Bożego Ciała. Nadto jest Mirosławski podejrzany o kradzież 6 kur wartości 18.000 mk. również na szkodę Schermausowej.

MIŁY SIOSTRZENIEC. Szczepan Sanek skradł swemu wujowi Stanisławowi Sanekowi koc wełniany wartości 10.000 mk., gdy ten przyjął go na noc. Sanek sprzedał ten koc za 2000 mk.

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj o godz. 6.38 popołudniu rzuciła się pod pociąg osobowy około Łobzowa z niewiadomego powodu Anna Krzyżanowska, lat 27 z Proszowic, żona farmaceuty i poniosła śmierć na miejscu. Śledztwo ustaliło, że Krzyżanowska przyjechała do Krakowa o godzinie 4 popołudniu, poczem udała się torem kolejowym w stronę Łobzowa i tam popełniła samobójstwo. — Przy denatce znaleziono osobiste dokumenty i kwotę 21.000 mk.

KRADZIEŻ BLACHY Z KOPUŁ. Aresztowano wspólnika złodziei, którzy skradli blachę z kopuł św. Piotra i br. Albertów, Stanisława Cichonia, lat 21, rodem ze Skawiny. W śledztwie wydało się prawdziwe nazwisko aresztowanego rzekomego Henryka Stawarskiego — nazywa się on Henryk Rzeszutko.

OJCA OKRADŁ. Ignacy Socha, lat 25, rodem ze Sędziny pow. Myślenicki. Aresztowano go na dworcu kolejowym i przy rewizyi znaleziono kwotę 225.895 mk., pochodzącą z kradzieży.

Z TEATROW.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Pogodna, pełna swojskiego humoru komedya M. Fialkowskiego „Drugi mąż" odniosła szczery sukces. Grana będzie do czwartku. Jako drugi wieczór eksperymentalny z cyklu „Nowy dramat" przygotowuje się obecnie „Tragedyę sferyczną" St. I. Witkiewicza autora „Tumora Mózgowicza" p. t. „Kurka wodna", będzie to ostatnia premiera b. sezonu. Reżyseruje dyr. Frycński.

OPERA I OPERETKA. Dziś we wtorek wchodzi na afisz Muscagnego „Cavaleria Rusticana" tudzie „Pajace" z pp. Gruszczyńskim w partyi Canja i Freszlem jako Toniem. Dzisiejszy wieczór operowy będzie zatem godny podziwu i zachwytu. Jutro we środę wystawia nasz teatr premierę jednej z najkomiczniejszych operetek E. Eystera „Piękna Mania", której obsada spoczywa w rękach takich artystów, jak pp. Grzydzowska, Żelska, Kaszutska i nowo pozyskani do tej operetki znani w Krakowie pp. Kadeń i Woliński, którzy na scenę wprowadzają humor i dowcip, prócz tego wystąpią w tej operetce Ostrowski, Winkler, Karasiński i wielu innych. Będzie to przeto widowisko, na ktorem słuchacze przeżyją kilka chwil szczerej wesołości.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś po raz ostatni w tym tygodniu świetna komedya A. Friedmana, grana z wielkim sukcesem z p. Dąbrowską w tytułowej roli. We środę wchodzi na afisz jedna z najbardziej interesujących i najefektowniejszych sztuk Gabryeli Zapolskiej „Carewicz", utrzymująca widza od początku do końca w najwyższem napięciu dramatyczn.em. Pierwszorzędną obsadę tej sztuki tworzą pp. Węgierko, Malicka, Ratschka, Łętowski, Kliszewski, Żelawski, Wysocki, Stodolski i inni Reżyseryę prowadzi p. Węgierko. „Carewicz" otrzyma prześliczną oprawę sceniczną oraz historyczne kostyumy. Kasa teatru rozpoczęła już sprzedaż biletów na dnie następne.

Bezdomni mieszkają w budach na śmietniku.

Wdowa po inwalidzie i funkcyonaryuszu magistrackim mieszka w dziurawej lepiance na śmietn.sku! Co na to Magistrat?

(ch) Do jak potwornych stosunków doprowadził nas panujący od lat kilku głód mieszkaniowy, świadczyć może fakt który naocznie zaobserwowaliśmy i poniżej podajemy

Mianowicie w zabudowaniach elektrowni miejskiej przy ul. Dajwór l. 27, **na śmietnisku** w podwórzu znajduje się kilka niezwykłych w swoim rodzaju bud, **sklejonych z desek, stanowiących** blisko od trzech lat mieszkania **kilkunastu nieszczęśliwych bezdomnych ludzi.**

Zaprawdę, trudno silić się **na opisanie wyglądu tych okropnych bud, zbitych z kilku desek, framug okiennych i najprzeróżniejszych odpadków, pełnych dziur i otworów, przygodnie tu i ówdzie szmatami i ścierkami pozatykanych.**

A dola tych mieszkańców? Naprawdę gorzka i pożałowania godna. Widzimy tu sceny, któreby oburzeniem przejęły najobojętniejszych widzów.

Ot, w jednym takim „wigwencie" mieszka biedna wdowa po funkcyonaryuszu magistrackim, po śmierci którego straciła zajmowane do owej chwili „urzędowe" pomieszkanie i została przez Magistrat tutaj umieszczona, gdzie o chłodzie i głodzie pędzi żywot z trojgiem nieletnich dzieci.

W drugiej budzie inny widok: Na zimnej, gołej ziemi gromadka dzieci, a pośród nich matka, wdowa po inwalidzie...

I godz się zapytać: jakie będzie to młode pokolenie, wychowane w zgniłej, trującej atmosferze ohydnych nor, gdzie chłód przejmuje ciała mieszkańców, gdzie wilgoć tworzy grunt podatny dla przyczajonych chorób?

Powyżej opisane sceny z życia najbiedniejszych **mieszkańców naszego grodu wystawiają chlubne świadectwo przedewszystkiem władzy opiekuńczej, jaką jest świetny magistrat, zobowiązany bądź co bądź dbać o to, aby wdowy i sieroty po jego funkcyonaryuszach nie musiały w środku miasta pędzić nędznego żywota troglodytów. — Wprost nie do uwierzenia byłby w każdem innem mieście podobny objaw obojętności na nędzę ludzką. Panowie, stojący u steru rządów miejskich, mają widocznie inne sprawy do załatwiania i nie mogą wiedzieć o tem, że tam na Kazimierzu gdzieś kilkanaście istot ludzkich, poddanych jego przezornej i życzliwej pieczy, koczuje w budach na śmietnisku...**

REPERTUARY TEATRALNE.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Drugi mąż".
Środa: „Drugi mąż".
Czwartek: „Kurka wodna" (nowość).
Piątek: „Kurka wodna".
Sobota: „Kurka wodna".
Niedziela: „Drugi mąż".

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA.

Wtorek: „Cavalleria Rusticana" i „Pajace".
Środa: „Piękna Mania".

TEATR „BAGATELA".

Wtorek: „Madame Boccacio".
Środa. „Carewicz" (premiera).
Czwartek: „Carewicz".
Piątek: „Carewicz".
Sobota popołudniu: „Dama z pod Nr 23",
wieczór: „Carewicz".

Z POLSKI.

JAKIE BĘDZIE LATO? Tegoroczne lato ma się odznaczać znaczną posuchą. Od połowy lipca i sierpnia nastąpią wielkie upały; wrzesień będzie ładny; jesień natomiast rozpocznie się wcześnie.

FAŁSZERZE BANDEROLI. W Warszawie wykryto onegdaj fabrykę fałszywych banderoli na wyroby tytoniowe. Fałszerstwo udowodniono 3 żydom z tytoniowej giełdy, których policya natychmiast aresztowała. Banderoli skonfiskowano na sumę 2 i pół miliona marek.

STAN ZDROWIA GENERAŁA IWASZKIEWICZA. W stanie zdrowia bohaterskiego obrońcy Lwowa generała Iwaszkiewicza nastąpiła zmiana ku polepszeniu. Generał opuści niebawem szpital Ujazdowski i uda się do jednego z letnich uzdrowisk wojskowych.

POMNIK KS. J. PONIATOWSKIEGO W WARSZAWIE. W dniach najbliższych rozpoczną się przygotowania do wzniesienia pomnika ks. J. Poniatowskiego na placu Saskim w Warszawie. Pomnik będzie gotowym w pierwszych dniach października, jako w rocznicę śmierci księcia Józefa.

WSZECHPOLSKA MŁODZIEŻ AKAD. WOBEC WYBORÓW. Rada naczelna młodz. wszechpolskiej powzięła na Zjeździe w dniu 8 i 9 bm. w Poznaniu następującą uchwałę, określającą stosunek do wyborów. Zw. Akad. Młodz. Wszechpolskiej stojąc na stanowisku, iż młodzież nie może być uważana za odrębny czynnik w życiu politycznem narodu, nie weźmie jako organizacya, udziału w agitacyi wyborczej stronnictw i przeciwstawia się energicznie wszelkim próbom wniesienia jej w mury uczelni. Poszczególni członkowie org. młodzieży wszechpolskiej mają natomiast pełną swobodę decyzyi i mogą współdziałać w akcyi wyborczej stronnictw narodowych.

DANINA. Min. skarbu podaje do wiadomości, że ogólny wpływ z daniny według stanu w dn. 5 b. m. wynosi 61.639.718.000 mk. polskich, t. j. 77 proc. preliminowanej sumy.

LEKARZ KOLEJOWY RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG. Dnia 12 lipca popołudniu na stacyi we Włockawku rzucił się pod nadchodzący pociąg dr. Aleksander Sawicki, lat 53, lekarz kolejowy i fabryczny oraz długoletni prezes Towarzystwa Wioślarskiego. Przyczyna samobójstwa narazie nieznana.

ECHA ZABÓJSTWA Ś. P. RED. MARCHLEWSKIEGO. Z inicyatywy przyjaciół i kolegów tragicznie zmarłego śp. red. Marchlewskiego, utworzył się komitet celem zbierania funduszów na stypendyum im. B. Marchlewskiego, dla studenta uniwersytetu pragnącego się poświęcić dziennikarstwu.

DĄBAL I SOWIETY. Petersburski sowiet wybrał polskiego aresztanta Dąbala honorowym członkiem swego prezydyum.

WZROST DROŻYZNY WE WILNIE. Według danych okręgowej Inspekcyi pracy, koszta utrzymania przeciętnej rodziny podniosły się w ciągu czerwca o 8.77 proc.

DZIELNY KOMENDANT POLICYI W ROLI TORREADORA. Przed kilku dniami Główny Komendant P. P. w Wilnie p. Grabowski, sprawdzając posterunki pozamiejskie, znalazł się konno we wsi Rowy pod Zwierzyńcem w chwili, kiedy rozbestwiony wół rzucił się na będącą opodal włościankę. Komendant, zoryentowawszy się w groźnej sytuacyi, zeskoczył z konia i własnem ciałem zasłonił przed ciosem atakowaną kobietę, a następnie uchwycił zwierzę za rogi, usiłując je skrępować, lecz potężnem szarpnięciem łba wołu, wyrzucony został w górę, a spadając na ziemię doznał prócz ogólnego potłuczenia ciała złamania 2 palców lewej reki.

TAJEMNICZY NAPAD. 8 b. m. banda kilkuset uzbrojonych jeźdźców napadła na miasteczko Raduń w pow. Lidzkim, znęcając się nad mieszkańcami. W Raduniu panuje straszliwy popłoch. Przypuszczać należy, że napad tajemniczej bandy jest fragmentem akcyi zorganizowanych grup litewskich z Merecza.

WALKA Z SOPOCKĄ JASKINIĄ GRY. W Gdańsku zawiązał się komitet walki z domem gry w Sopotach złożony z miejscowych Polaków. Nowa ta organizacya, która ma na celu bojkot Polaków, którzy biorą udział w grze w

kasynie Sopockiem, spotkała się z żywą sympatyą społeczeństwa.

ZAMACHY UKRAIŃSKIE NA KOLEJE I TELEGRAFY. W Sobowie woj. Stanisławowskiem niewykryci dotąd sprawcy podpalili dworzec kolejowy. Pożar ugaszono. Straty nieznaczne.

W powiecie kołomyjskim na przestrzeni kilometra pozrywano druty telegraficzne. Policya w obu wypadkach prowadzi energiczne śledztwo, gdyż sprawcami sabotażu jest grupka szowinistów ukraińskich.

GRADOBICIE. Przez Rudnik nad Sanem przeszła onegdaj wielka burza z gradem, która bardzo poniszczyła żyta, jarzynę i owoce. Drzewa w sadach i lasach burza połamała. Grad był tak duży, że podobnego wypadku nie pamiętają tamtejsi najstarsi ludzie. Ziarna gradu wielkością dosięgały orzechów włoskich.

FAŁSZYWY KONTROLOR BILETÓW. W ostatnim czasie pojawiał się w rozmaitych pociągach i na różnych liniach kolejowych lwowskiego okręgu dyrekcyjnego jakiś jegomość w mundurze pracownika kolejowego X. rangi, który przedstawiał się upatrzonym przez siebie podróżnym jako rewizor pociągowy.

W ten sposób udało mu się okraść i oszukać liczne osoby, do których w czasie jazdy się przysiadał. Między innemi ukradł on pewnemu funkcyonaryuszowi policyjnemu, który chwilowo opuścił swoje miejsce w wagonie kolejowym, torbę podróżną i znikł bez śladu. Od jakiejś pani, której wskazał miejsce w pociągu, wydostał paczkę papierosów „Memphis", a od innej podróżnej wyłudził we Lwowie pod pozorem zakupna dla niej biletu kolejowego do Złoczowa kwotę 3000 mkp. Kilkakrotnie przychwycony przez personal kolejowy zdołał zawsze się wymknąć, aż wreszcie wpadł w ręce władzy bezpieczeństwa. Okazało się, że był on zaopatrzony w sfałszowaną legitymacyę kolejową a nazywa się Władysław Tychowicz.

Duma on obecnie nad swojem rzemiosłem w więzieniu śledczem przy sądzie okręgowym we Lwowie, gdzie wdrożono śledztwo sądowe.

PRUSKIE CHAMSTWO. Z okazyi przybycia eskadry duńskiej na gmachu kolejowym wywieszono sztandar polski. Niemcy z powodu tego urządzili brutalną burdę, łżąc Polskę. Usiłowali również zerwać flagę polską, co się im jednak nie udało i skończyło się na wybiciu szyb w gmachu kolejowym.

WYŁAPYWANIE „ORDEROMANÓW". Wobec tego, że często osoby cywilne noszą ordery i odznaczenia bojowe polskie jak i cudzoziemskie lub też wstążki, miniatury i t. p. nie posiadając na to odpowiednich legitymacyj względnie dyplomów, organa policyi otrzymały rozporządzenie aby w wypadkach uzasadnionego podejrzenia żądały przedstawienia dowodów uprawniających daną osobę do noszenia wyżej wspomnianych odznak. Winny bezprawnego noszenia odznak będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej przy równoczesnem odebraniu mu odznak za pokwitowaniem.

Z SZEROKIEGO SWIATA.

ZAMACH NA POCIĄG KOLEJOWY. W ubiegłą środę pociąg pospieszny Wiedeń—Rzym uległ wykolejeniu skutkiem zbrodniczego zamachu. W pobliżu stacyi Spital am Semmering niewiadomi sprawcy spiętrzyli na szynach istną barykadę z progów kolejowych, skutkiem czego lokomotywa i pierwsze wagony pociągu wykoleiły się. Na szczęście nikt z pasażerów nie doznał szwanku. Sprawa wygląda bardzo tajemniczo, gdyż niepodobna dociec, kto popełnił zamach i w jakim celu.

PUŁKOWNIK — ŚLUSARZEM. Niedawno w jednem z miast węgierskich otrzymał dyplom majstra ślusarskiego były pułkownik honwedów, Marton, który będąc w niewoli bolszewickiej, wyuczył się tego rzemiosła, a wróciwszy do kraju, wolał zostać dobrze zarabiającym ślusarzem, niż klepać biedę jako ex-pułkownik.

47 OFICERÓW SKAZANYCH NA ŚMIERĆ. Wyrok, który zapadł przed kilku dniami w słynnym procesie soc. rewolucyonistów w Moskwie, skazał 47 oskarżonych na śmierć, a tylko 5 uwolnił. Prasa niemiecka podaje, że szereg wybitnych osobistości, między innymi Einstein, wystosowało wezwanie do sowietów w sprawie procesu eserów, wzywające do zaniechania zemsty.

AMATORZY PAPIEROWYCH MILJARDÓW. Donoszą z Petersburga o ograbieniu banku państwa.

SPRZEDAJĄ KORONY CARSKIE. Rząd sowiecki ma zamiar sprzedać korony byłych carów rosyjskich, przechowywane w Kremlu. Korony te oceniają na 700 milionów rubli złotych.

(l.) **MÓZG MORDERCY KOBIET.** Niezwykłe zainteresowanie, obudzone w kołach psychiatrycznych wypadkiem berlińskiego Landru — Grossmanna, skłoniło obrońcę zbrodniarza, adwokata Freya, do przeprowadzenia anatomicznego zbadania mózgu mordercy kobiet. Chodzi o skonstatowanie faktu, czy da się ustalić zmianę w tkankach mózgowych, która uprawniłaby do stwierdzenia, że Grossmann był umysłowo chorym. — W takim wypadku miałby mózg mordercy być użyty jako objekt do studyów na medycznym fakultecie uniwersytetu berlińskiego.

JAK W CHINACH ROBIĄ POLITYKĘ? Biuro Reutera donosi z Pekinu, że w czasie rady ministrów wtargnęło do sali około 300 polityków, którzy zagrozili premierowi śmiercią i rozpędzili wszystkich ministrów.

Z SALI SĄDOWEJ.

MŁODOCIANI RZEZIMIESZKOWIE PRZED SĄDEM.

(ch) Przed zwykłym trybunałem sądu okręgowego karnego toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciwko młodocianej, lecz notowanej już w kronikach policyjnych szajce złodziejskiej złożnej z Leona **Lustiga** l. 15, Icka **Glasmana** l. 18 i Berka **Bornsteina** l. 22, skarżonej o kradzież **dziesięciu tysięcy** marek na szkodę Eugenii **Kornhauser** z Krakowa.

Prócz tego Glasman oskarżony był o kradzież **27 tysięcy mk.** na szkodę Izaka Gruena z Brzeska zaś Lusti g rzucenie się na policyanta i stawienie oporu władzy, podczas aresztowania.

Sąd po naradzie wydał wyrok skazujący **Lustiga na karę 6 miesięcy** ciężkiego więzienia, **Glasmana na 8 miesięcy** ciężkiego więzienia, **Bornsteina na dwa miesiące**. Oskarżeni przyjęli wyrok do wiadomości.

ZAPISKI LITERACKIE.

UKAZAŁ SIĘ Nr. 20—21 „SKAMANDRA" za maj, czerwiec, w objętości 128 stron druku. Nowy zeszyt przynosi na miejscu naczelnem nieznane sceny dramatyczne Stanisława Wyspiańskiego p. t. „Weimar", stanowiące przedłużenie „Wyzwolenia", a rozgrywające się pomiędzy Konradem Mickiewiczem, Goethem, Mefistolesem i Odyńcem. Sceny te opatruj w komentarz prof. T. Sinko. W dziale poezyi umieszcza „Skamander" wiersze K. Husarskiego, J. K. Iłłakowicz, M. G. Karskiego, Z. Karskiego, S. Napierskiego, M. Pawlikowskiej, L. Podhorskiego-Okołowa, F. Przysieckiego, A. Słonimskiego, K. Wierzyńskiego, w dziale procy — opowiadanie St. Balińskiego p. t. „Tajemnica duetu miłosnego", fragmenty nowych powieści J. Iwaszkiewicza („Hilary, syn buchaltera") i R. Jaworskiego („Wesele hrabiego Orgaza"), dalszy ciąg powieści J. Rytarda „Wniebowstąpienie", w dziale krytyki — odpowiedź polemiczną St. Kuszelewskiej na artykuł L. Piwińskiego w sprawie Jacka Londona, przekład studyum G. K. Chestertona o Kiplingu pióra W. Norzycy, przegląd literacki i muzyczny. Zeszyt uzupełniają varia. Okładkę rysował W. Borowski.

ZNANY HUMORYSTA TOMMY wydał tymi dniami zbiór utworów wraz z „wielką rewią". Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 400 mk.

ZE SPORTU.

Piłka nożna.

O MISTRZOWSTWO KLASY B.

CRACOVIA II—HAKOAH (Bielsko) 3:2 (2:0).

Zawody przyjacielskie.

WISŁA—CZARNI (Lwów) 4:3 (1:1).

Drużyny wystąpiły w następujących składach: **Czarni:** Wituszyński, Nedbal Fichtel, Kupczakiewicz, Witkowski, Kopec Müller, Drapała, Birnbach, Lachowicz, Wyżykowski. — **Wisła:** Wiśniewski, Bujak, Kaczor, Wójcik (rez.), Stolarski (rez.), Gieras, Adamek (rez.), Szporna, Reyman I, Reyman II (rez.). Marcinkowski.

Warunki terenowe bardzo kiepskie z powodu ciągłego deszczu, który padał cały dzień, boisko w kilku miejscach, a zwłaszcza pod bramkami przedstawia kolosalną trudność do możliwej gry.

Do pauzy gra otwarta, mało interesująca, pierwsi uzyskują bramkę czerwoni z powstałego zamieszania pod bramką przeciwnika strzałem Reymana II. Niezadługo rewanżują się Czarni pakując w róg bramki nieuchronnego gola.

Po pauzie przewagę uzyskują Czarni przez dobry stert do piłki i precezyjne podawanie głowami. Często goszczą na połowie miejscowych i uzyskują w pierwszych 20 min. 2 bramki. Teraz Wisła przechodzi do głosu rewanżując się 3 bramkami uzyskanemi z wykorzystania zamieszeń pod bramką Czarnych. Ostatnie 15 minut należą bezsprzecznie do czerwonych.

Czarni przedstawiają się jako całość zupełnie dograne, grą zaś ambitną i techniką dorównują Wiśle, o ile jej czasami nie przewyższają. U Wisły znać brak racyonalnego treningu, który odpowiednio stosowany, mógłby stworzyć z Wisły bardzo dobrą drużynę, gdyż materyał po temu jest doskonały. — Sędzia p. Fiedler. **Z.**

O MISTRZOWSTWO KLASY C.

K. S. BŁĘKITNI—Ż. K. S. AMATORZY 0:0.

Dnia 16 lipca b. r. o godz. 10.30 rano na boisku Makkabi odbył się match powyższych drużyn.

Od początku aż do końca gry Błękitni „gnietli" swego przeciwnika. Wynik remisowy zawdzięczają Amatorzy przedewszystkiem „sędziemu", bramkarzowi, jak i swej brutalnej grze.

Po pauzie Błękitni uzyskują bramkę po ładnie przeprowadzonej kombinacyi, lecz sędzia nie uznał (podobno nie widział). Rzutów z rogu 6:2 na korzyść Błękitnych świadczy najlepiej o ich przewadze. — Sędziował p. Mollkner bardzo słabo. Gra skutkiem nieudolnego prowadzenia przez sędziego była niezajmująca.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

CENY BYDŁA NA TARGU W KRAKOWIE W DN. 14 B. M. Za jeden cetnar metryczny żywej wagi płacono: buhaje od 29.000 do 46.000 mk., woły od 30.500 do 53.000 mk., krowy od 23.200 do 45.000 mk., jałownik od 22.200 do 44.000 mk., cielęta od 35.000 do 45.000 mk., nierogaciznę od 50.000 do 78.000 mk., bitej wagi: nierogaciznę od 70.000 do 96.000 mk.

Z rynku towarowego.

Szkło budowlane. Ostatnie notowania były następujące: Za 1 metr kwadr. szyb do okien około 1.8 mm. grub., do 140 cm. wysok., do 60 cm. szerok. 1650 do 1700 mk., w detalu 2000 mk.

Gips sztukatorski za kilo 26 mk., w detalu 38 mk. Cement portlandzki z Małopolski 38 (przedost. notow. 33), detal 43 (36), z Kongresówki 42 (36), detal 47 (40). Papa dachowa nr. 120 za metr kw. 250 (210), det. 270 (225), nr. 100 280 (240), det. 30 (25.5). Cegła szamotowa za kilo 70 (55). Maty trzcinowe za metr kw. 48 det. 58. Dachówka cementowa za sztukę 70 (60).

Benzyna od 700—710 c. g. loco Drohobycz, za kilo 400 mk., 710—725 c. g. — 360 mk., 726—750 c. g. 330 mk., 751—770 c. g. 290 mk., 771—790 c. g. 250 mk. Nafta 76 (65). Olej gazowy do 880—70 mk. od 881—75 mk., 2—4 przy 20° c. 100 mk., 4.1—7 125, do 12—125 mk., 3—4 przy 50 — 190 (180), do 5—225 (210), do 6—260 (240), do 7—300 (270), automobilowy 400 (350), lotniczy 550 (500), cylindrowy 230°—300 (250), cyl. do Diesla 350 (300), wulkanowy 210 (190). Asfalt 65 (55). Koks 60. Parafina p. top. 50/52 c. 280, za każde 2 p. więcej o 40 mk., świecie 350. Waselina techniczna 130, rafinowana 270.

Koks karwiński odlewniczy, za kilo 66.4 (62.3), hutniczy 65.6 (61.8).

LSTY Z KRAJU.

Z Białej.

Wieści o wypadkach, których widownią były dn. 2 lipca b. r. ulice Wielka i Rudnicka we Wilnie poruszyły [illegible] koła chrześcijańskie. Dając wyraz swemu oburzeniu na w[illegible] przelanej krwi polskiej oraz na konfidentów i protektorów mniejszości narodowej, usiłujących skrępować wolność słowa, konstytucyjnie poręczoną i unicestwić uświadomienie szerokich warstw o niebezpieczeństwie ze strony wroga wewnętrznego, członkowie tutejszego oddziału Rozwoju uchwalili jednomyślnie na zgromadzeniu odbytem dn. 14 b m. następujące rezolucye:

1) Zebrani dn. 14 lipca 1922 członkowie Oddziału Rozwoju w Białej potępiają bezwzględnie prowokatorskie postępowanie czynników odpowiedzialnych, ktgre dprowadziło dn. 2 lipca b. r. w Wilnie do smutnych zajść i do rozlewu krwi polskiej, domagają się surowej kary dla sprawców tych wydarzeń, protestują jaknajstanowczej przeciwko uszczuplaniu praw Polaków na rzecz uprzywilejowanej mniejszości żydowskiej i wzywają narodowe stronnictwa sejmowe, by przeciwstawiły się każdego rodzaju próbom ubezwładnienia społeczeństwa polskiego przez wrogi dla państwa i na zgubę Polski świadomie działający żywioł;

2) domagają się or rządu szczelnego zamknięcia granicy przed napływem z zewnątrz różnych elementów, nie mających obywatelstwa polskiego;

3) wydalenia z granic Rzeczypospolitej tych osób, które obywatelstwa jej nie posiadają, albo je wskutek dezercyi utraciły;

4) domagają się od rządu, by dostawy dla wojska oddawano z reguły firmom chrześcijańskim;

5) domagają się następnie, by rząd, względnie ministerstwo sprawiedliwości i spraw wojskowych odpowiedzialne stanowiska sędziów i oficerów uczyniły dostępnemi wyłącznie Polakom-chrześcijanom i by ilość stanowisk niechrześcijan w kancelaryach wojskowych i intendanturze ograniczoną została do odpowiedniej liczby niechrześcijan w szeregach armii i wreszcie

6) oczekują jaknajrychlejszego zarządzenia, by osobom, należącym do mniejszości narodowych, które pragną zmiany nazwiska, nazwisk o brzmieniu polskiem nie udzielano.

—oOo—

Stolica polskich letnisk pełna gwaru i słońca

Zakopane odrodzone. — Letnia siedziba inteligencyi. — Ustalenie cen. — Czujność władz. — 70 konsensów budowlanych. — Ognisko kultury umysłowej. — Walka zdrowych z chorymi. — Zdrowi zwyciężają!

Zakopane zmienia swe oblicze do niepoznania. Staje się nareszcie polskiem. Spłoszeni bojkotarze „Rozwoju", międzynarodowi **waluciarze, czarnogieldziarze i spekulanci wynieśli się z Zakopanego**, uszczęśliwiając swym brudem, bezczelnością i niechlujstwem Jaremcze, Worochtę, wogóle wschodnie Karpaty, no i — zagranicę.

Zato zjechało tu **mnóstwo polskiej inteligencyi**, umysłowo pracującej, ze wszystkich stron Polski, od Wilna i Białegostoku począwszy, po Poznań, Katowice i Cieszyn, nie tak rozrzutnej jak dawniejsi goście Zakopanego, ale zato szczerze **do naszych gór przywiązującej się i pięknu przyrody oddanej.** Zakopane jest gwarne, ale nie obrzydliwie rozkrzyczane. Cudowna pogoda, roztapiająca wszystko w słońcu, sprzyja wypoczynkowi zmęczonych nerwów, działając krzepiąco, głęboko i trwale. Tem lepiej — bo inteligencyi naszej trzeba koniecznie więcej zdrowia i sił.

Bardzo dodatnio na ściąg inteligencyi podziałało **ustalenie cen w różnych kierunkach.**

I tak ceny pensyonatów z całodziennem utrzymaniem sięgają od 3000 do 4500 marek dziennie. Kurs dorożki z dworca wynosi od 350 do 450 marek. Ustaliły się również kursy jazdy do Morskiego Oka. Spółka automobilowa góralska bierze od osoby 4000 marek, a przedsiębiorstwo samochodów Orłowskiego 5000 marek, dorożkarz, wiozący pięć osób, pobiera od kursu 16 do 18 tysięcy marek, co wypada niżej 4000 marek od osoby.

Obok ustalenia powyższych cen **wzrósł porządek i bezpieczeństwo w Zakopanem i okolicy.** — W czasach dzisiejszych, w czasach rozpasania bandytyzmu, Zakopane jest najspokojniejszem letniskiem. Jest to następstwem utworzenia w Zakopanem **komisaryatu policyjnego, którego załoga składa się z 30 ludzi** i energicznie poskramia wszystkie wybryki i zachcianki rzezimieszków. Zwłaszcza w godzinach wieczornych mogą zarówno mieszkańcy stali, jak i przyjezdni zupełnie bezpiecznie **korzystać z uroku zakopiańskich nocy.**

Te wszystkie okoliczności wpływają na to, że **Zakopane ustala swój charakter jako miejsce wypoczynkowe polskiej inteligencyi.** Już nauczyciele szkół średnich zajęli „Lilianę", jako stacyę wypoczynku, już odbywają się pertraktacye, aby również **profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego** mogli tu zdobyć dla siebie rezydencyę. **Idzie właśnie o nabycie dla nich „Koliby"**, zbudowanej przez S. Witkiewicza, stanowiącej wzór stylu zakopiańskiego. Należy się spodziewać, że p. Baworowski, obecny jej właściciel, nie będzie zbyt tej transakcyi utrudniał. W razie stałego osiedlenia się w Zakopanem profesorów uniwersytetu krakowskiego, stolica naszych letnisk zdobyłaby poważny czynnik kulturalny, któryby charakter tego uzdrowiska ustalił.

Zakopane należy do tych wyjątkowych miast polskich, które się gwałtownie rozbudowują.

Dość wspomnieć, że **gmina udzieliła tego roku siedemdziesiąt konsensów budowlanych**, a do nich należą wielkie budowle, **jak ogromny hotel w drodze do Białego**, który buduje p. Chlebus z Wielkopolski i Kasa Zaliczkowa, która już jest na ukończeniu. Przeważają domy drewniane, jakkolwiek jedną trzecią w całym ruchu budowlanym zajmują domy murowane.

Ogromny, przewidywany zawsze wzrost Zakopanego, łączy się ściśle z problemem nowym, wysuniętym przez życie, a mianowicie, **czy Zakopane ma być miejscem, jak dotąd, wyłącznie uzdrowiskowem, dla gruźlicznie chorych, czy też stolicą ruchu sportowo turystycznego.** Jak widać z tego, walczą tu chorzy, popierani naturalnie przez lekarzy, — ze zdrowymi. Wynik walki łatwo przewidzieć. **Zdrowi zwyciężą, a dla chorych powstaną nowe sanatorya, w głębi gór,** co zresztą dla obu stron będzie lepiej, gdyż nadmiar chorych gruźlicznie w Zakopanem działał w ostatnich czasach paraliżująco na ruch przyjezdnych.

Wielki wiec letników z całej Polski.

Staraniem grona letników zakopiańskich odbył się dnia 13 b. m. w sali Dworca Tatrzańskiego wielki wiec w sprawie Jaworzyny, w którym wzięli udział liczni i wybitni przedstawiciele wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Obrady zagaił dr Chybiński, profesor wszechnicy lwowskiej, zaznaczając, że cała Polska łączy się z wytrwałą akcyą Zakopanego i Podhala w sprawie spisko-orawskiej.

Do prezydyum honorowego wybrano następnie pp. Bogińskiego (łódź), dra Łozińskiego (Lwów), Mroczkowskiego (Poznań), Mullera (Warszawa), Osińskiego (Kosów Poleski), Podgórskiego (Lublin), Stobieckiego (Kraków), oraz Pawlicę, Sędzimira i Szczeniowskiego (Zakopane). Rzeczywistym przewodniczącym wybrano naczelnika gminy p. Kozłowskiego, który powierzył obowiązki sekretarza p. Klingowi.

Referat o Jaworzynie wygłosił dzielny wyraziciel i przodownik ruchu narodowego na kresach tatrzańskich ks. Ferdynand Machay. W godzinnej mowie przypomniał przebieg sprawy i jej znaczenie dla kresów spisko-orawskich oraz całej Rzeczypospolitej.

Gdy umilkły oklaski, którymi zebrani długo dziękowali mówcy, rozpoczęła się ożywiona, chwilami gorąca dyskusya, w której zabierali głos pp.: Mroczkowski z Poznania, Radwański z Pabianic, Rotlender z Jaworowa i in. Wszyscy solidaryzowali się z wywodami referenta. Padały nadto wyrazy ostrego oburzenia i potępienia pod adresem posła polskiego w Pradze, p. Piltza dziwne zaniedbywanie sprawy Jaworzyny. Po ostatniem przemówieniu mecenas Łoziński ze Lwowa, który przekonał wzburzonych zebranych, że tylko poważnym i stanowczym naciskiem opinii publicznej nasz Rząd i Sejm można przyczynić się do pomyślnego załatwienia sporu o Jaworzynę, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

> Wiec mieszkańców Zakopanego i letników z całej Polski, zebranych dnia 13 lipca 1922 r. wobec bliskiego już terminu do ostatecznego załatwienia sprawy jaworzyńskiej (6 sierpnia) stwierdzając szkodliwą opieszałość miarodajnych czynników wzywa rząd, aby spowodował nareszcie zebranie się Komisyi polskiej i czesko-słowackiej i prosi Sejm, aby bezwarunkowo nie ratyfikował układu z Republiką czesko-słowacką, bez poprzedniego przyłączenia do Polski Jaworzyny i sąsiedniego obszaru Tatr.

Z trudem udało się prezydyum niedopuścić do uchwalenia rezolucyi, domagającej się od Rządu, aby bezzwłocznie odwołał posła Piltza z Pragi.

Przed rozejściem się zebrani złożyli na ręce pp. Orkanowej i Sędzimira 97.477 mk. na fundusz stypendyjny dla akademików ze Spisza i Orawy. Na wiecu był obecny p. Adolf Czerny, radca poselstwa czesko-słowackiego w Warszawie.

PROSPEKT

WARSZAWSKIEJ SPÓŁKI AKCYJNEJ BUDOWY PAROWOZÓW W WARSZAWIE.

Warszawska Spółka Akcyjna Budowy Parowozów została założona aktem notaryalnym w dniu 20 maja 1920 r. zarejestrowana sądownie dnia 8 czerwca 1920 r. na mocy statutu zatwierdzonego 31 marca 1920 r. i 2 kwietnia 1921 r.

Przedmiotem działań Spółki jest budowa i naprawa parowozów oraz prowadzenie zakładów mechanicznych z prawem działania zarówno w obrębie Państwa Polskiego jakoteż zagranicą.

Kapitał akcyjny wynosił pierwotnie 10 milionów marek (I emisya) podzielonych na 20.000 sztuk akcyj po Mp. 500·— za sztukę. Na zasadzie uchwały Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszów z dnia 19 czerwca 1920 r. kapitał akcyjny Spółki

powiększony został do Mp. 50,000.000·—.

Na zasadzie Uchwały Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszów z dnia 15-go grudnia 1920 r. kapitał akcyjny Spółki

powiększony został do Mp. 150,000.000·—.

Na II emisyę wpłacono do 25 marca 1921 przed upływem I roku sprawozdawczego — przyczem na kapitał zapasowy wpłacono Mp. 25,211.300 — III emisyę zamknięto 28 lipca 1921, na którą wpłacono na kapitał akcyjny Mp. 100,000.000 — na kapitał zapasowy 102,000.000 —. Wpłatę sum na III emisyę wymienionych wykaże bilans roczny dopiero za II rok operacyjny (N. N. akcyi: I emisyi od 1—20.000. II emisja od 20.001—100.000. III emisya od 100.001—300.000. Wszystkie akcye opiewają na okaziciela. Władzami Spółki są: 1) Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów, 2) Zarząd, 3) Komisya Rewizyjna. Zgromadzenie zwyczajne Akcyonaryuszów Zarząd zwołuje nie później niż w październiku każdego roku dla przejrzenia i zatwierdzenia sprawozdania i bilansu za rok ubiegły, budżetu wydatków i planu działań na rok następny, tudzież dla wyboru członków Zarządu i Komisyi Rewizyjnej.

Zgromadzenie Nadzwyczajne Zarząd zwołuje albo wedle własnego uznania albo na żądanie Akcyonaryuszów reprezentujących łącznie nie mniej niż 1/20 część kapitału zakładowego, lub też na żądanie Komisyi Rewizyjnej.

Każdy Akcyonaryusz ma prawo osobiście lub przez swego pełnomocnika brać udział w Walnem Zgromadzeniu. Pełnomocnikiem może być tylko Akcyonaryusz; jedna osoba nie może mieć więcej jak dwa pełnomocnictwa. Stosownie do postanowień § 22 statutu Spółki każde 10 akcyj daje prawo do jednego głosu. Jednak jeden Akcyonaryusz nie może na mocy własnych akcyj mieć więcej głosów nad tę ilość, do jakiej uprawnia posiadanie 10-ej części kapitału zakładowego. Akcyonaryusze posiadający mniej niż 10 głosów mogą łączyć swe akcye wydając ogólne pełnomocnictwo, w celu otrzymania prawa do jednego lub więcej głosów lecz w granicach wyżej wskazanych.

Sposób wykonywania prawa głosowania: potrzebna obecność Akcyonaryuszów do powzięcia prawomocnych uchwał, zakres działania Walnego Zgromadzenia i t. d. określają szczegółowo §§ od 17 do 34 statutu. Sposób nabywania akcyj został określony przez § 11 statutu który brzmi: „Pierwszeństwo do nabywania akcyj nowych emisyj przysługuje przedewszystkiem właścicielom akcyj emisyj poprzednich, w stosunku do ilości posiadanych już akcyj, o ile Walne Zgromadzenie nie postanowi inaczej.

Jeżeli właściciele posiadanych już akcyj poprzednich emisyj nie rozbiorą pomiędzy siebie całkowicie akcyj nowej emisyi, to pozostałą część sprzedaje się w sposób uchwalony poprzednio przez Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów.

Wszystkie obwieszczenia Spółki będą ogłaszane w gazecie urzędowej t. j. w Monitorze Polskim, oraz w jednym z pism codziennych, według wyboru Walnego Zgromadzenia Akcyonaryuszów. Z czystego rocznego zysku jaki pozostaje po potrąceniu wszystkich wydatków i strat, potrąca się conajmniej 5% na kapitał zapasowy i kwotą określoną przez Walne Zgromadzenie na amortyzacyę ruchomego i nieruchomego majątku Spółki. Pozostała pozatem suma, po potrąceniu z niej nie wyżej niż 2 % na dodatkowe wynagrodzenie dla Członków Zarządu i sumy uchwalonej przez Walne Zgromadzenie na rzecz pracowników, przeznacza się na dywidendę.

Walne Zgromadzenie Akcyonaryuszów z dnia 8 października 1921 wybrało na członków Zarządu następujące osoby: **Dr. Ernest Adam, Dr. Henryk Aschkenazy, Dr. Paweł Heilperin, Inż. Emil Moegis, Inż. Gustaw Pałka, Dr. Marcin Szarski, Dr. Zdzisław Szuszkiewicz, Dr. Maksymilian Listay, Dr. Zygmunt Sochacki.**

W skład Komisyi Rewizyjnej wchodzą **Dr. Bronisław Wałukiewicz, Dr. Kazimierz Piatowski, Dr. Emil Waydel, Dr. Wiktor Osuchowski, Kazimierz Oszkowski.**

Zakłady Spółki znajdują się w Warszawie przy ul. Kolejowej i Karolkowej na terenach zakupionych w dzielnicy „Czyste". Powierzchnia gruntów będących własnością Spółki, wynosi obecnie 46.677 m. kw., a nadto wydzierżawiono od Ministerstwa Kolei Żelaznych grunt o powierzchni 3.770 m. kw. Użytkowa powierzchnia hal fabrycznych pomieszczonych pod jednym dachem wynosi 19.250 m kw., magazyny i centrala parowo elektryczna 2.570 m kw., urządzenia sanitarne dla robotników 1450 m kw. zaś 1900 m. kw. administracya fabryki.

Kompletne urządzenie maszynowe nowych zakładów, zakupione w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych daje możność oparcia całej fabrykacyi na nowych metodach wyrobu masowego.

Umowa z Ministerstwem Kolei Żelaznych zawarta ponownie 21. II. 1921 r. zapewnia nam na 9 lat naprawę starych i budowę nowych parowozów w ilościach gwarantujących stałe pełne zatrudnienie fabryki. Budowa nowych parowozów rozpocznie się już w roku 1922, zatem prawie o 2 lata wcześniej od terminu oznaczonego w kontrakcie zawartym z Rządem.

Pierwszy rok operacyjny trwał od 8 czerwca 1920 i został zamknięty w myśl statutu z dniem 30 czerwca 1921. Zatwierdzone przez Walne Zgromadzenie w dniu 8 października 1921 zamknięcie rachunków wykazuje wynik za pierwszy rok.

Bilans w dniu 30 czerwca 1921.

Stan czynnny

Gotówka		173.211·79
Obce waluty		38·96
Rachunki bieżące w bankach		13.421.217·45
5% pol. pożyczka państw. długoterminowa		16.000.000 —
Udziały		180.000·—
Nieruchomości		
budynki i grunta zakup.	20.522.808·—	
nowe budynki	159 522 430·09	180,045.238·09
Urządzenia fabryczne	4.601.565·48	
Maszyny rob. i narzędzia	97.122.368 28	
Wartość materyałów w magazynach	37 673 960·81	
Według inwentarzy razem		139.397 894·57
Zaliczki		5.618.210.34
Dłużnicy według wykazu		209.681.929·57
Pozycye przechodnie		1.440 114·05
Roboty wykonane na rok 1921/22		27.059.670 34
Efekta depozytów obcych		94.800·—
Depozyt gwarancyjny		112.000.000.—
		705.103.325·16

Stan bierny

Kapitał akcyjny	50.000.000.—
Fundusz rezerwowy — z agia	25.211.300.—
Dług hipoteczny	40.000.000·—
Akcepty własne	1.000.000·—
Długi bankowe — kredyt otwarty	415.380.630·—
Wierzyciele — według wykazu	20 400.845·58
Pozycye przechodnie	10.862.384·—
Rezerwa na koszta druku akcyi.	785.571 50
Kasa Chorych	2.048.084 [illegible]0
Kasa przezorności	909.526·40
Robocizna niewypłacona	22.469· -
Podatki ściągnięte od personelu	373 541. —
Depozyty obce	194.800 —
Depozyt gwarancyjny	112.000.000 -
Zysk za rok 1920/21 do rozdziału	25.914.172 [illegible]8
	705.103.325·16

Rachunek strat i zysków za rok administracyjny 1920/21 od 8. VI. 1920 do 30. VI. 1921 r.

Straty

Ruch fabryczny	3.783.619·85
Koszty założenia Sp. Akc.	5.600.000·—
Ogólne koszty fabrykacyi	2.805.485·95
Ubezpieczenia	6.410.628 08
Konserwacya ruchomości	1.324.028·73
Utrzymanie nieruchomości	37.0 2 60
Procenty i prowizye bankowe	25 010.490 91
Podatki i opłaty	32.628·52
Koszty administracyjne	25.454.924·78
Koszty handlowe	6.399.8[illegible]7
Zysk za rok 1920/21	25.914.172·98
	102 773.845 57

Zyski

Dochód z domów	21.121·04
Fabrykacya	100.420.729 [illegible]4
Procenty od opłat na akcye	2.331.994·99
	102.773.845 57

Brutto — Bilans w dniu 28 lutego 1922 r.

Stan czynny

Rk. Nieruchomości	405.694.310·29
Rk. Maszyn, ruchomości i urządzeń fabrycznych	120.657.490 37
Rk. Magazynu	271.558.172 75
Rk. Kasy	1.646.489·19
Rk. Walut obcych	16.120.387·50
Rk. Weksli	5.000.000· —
Rk. Różnych	267.089.870·85
Rk. Zaliczek robotniczych	8.278.917·29
Rk. Kaucyi	66.295 000·—
Rk. Gwarancyi	1.366.401.000·—
Rk. Udziałów	180.000 —
Rk. Podatku dochodowego	127.063.50
Rk. Fabrykacyi	511.879.819·41
Rk. Sum przechodnich	2.717.610·50
	3.043.627.131 65

Stan bierny

Rk. Kapitału Zakładowego	50.000.000 —
Rk. Kapitału Rezerwowego	27.802.717 [illegible]
Rk. Kapitału Amortyzacyjnego	15.280.085 69
Rk. Długów Hypotecznych	38.000.000 —
Rk. Banków	864.432.841 89
Rk. Zaliczek Ministerstwa Kolei żelaznych	16.400.000 —
Rk. Gwarancyjny Banków	1.200.000.000 —
Rk. Wpłat na III emisyę	98.129.500 —
Rk. Nadwyżek emisyjnych	96.032.978 —
Rk. Fabrykacyi	469.290.572 13
Rk. Weksli własnych	132.599.750 —
Rk. Depozytów	204.800
Rk. Kasy Chorych	9.290.18[illegible] 25
Rk. Kasy Przezorności	7 944.692 70
Rk. Dywidendy 1920/21	1.634.580 —
Rk. Sum przechodnich	15.546.025 70
Rk. Strat i zysków 1920/21	1.0[illegible]8.403 —
	3.043.627.131·65

Wydawca: **Krzywy Antoni.** Redaktor odpowiedzialny: Stanisław **Kuliński.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.